№ 205 — Rocznik XI. Środa, 8 września 1869.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 4

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. stęm.)

Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być (frankowane)

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., w Francyi 18 fr. w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 22 fr., w Rzymie 30 fr. w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłaty [illegible] w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. [illegible] pocztowe. W innych krajach zaś tylko [illegible] cery, za których pośrednictwem [illegible] także przesłać ogłoszenia do [illegible]

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się [illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichsstrasse 60, A. Retemayer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Bolu: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tom. z Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Śmiglu: T. Radkiewicz.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 7 września.

„Zbywa nam na właściwym wyrazie — oświadcza wczorajsza berlińska Börsen-Ztg — by określić stan dzisiejszéj giełdy; używane zwykle wyrażenia „usposobienie słabe" lub „postrach paniczny" nie wystarczają już na scharakteryzowanie poprostu rozpaczliwéj sytuacyi, która nie mogłaby być gorszą nawet, gdyby dziś była wypowiedziana wojna pomiędzy Prusami i Francyą, lub gdyby śmierć cesarza Napoleona, któréj się tyle obawiają, rzeczywiście była nastąpiła." Po takim wstępie zaznacza Börsen-Ztg tak „kolosalny" spadek wszystkich papierów, jakiego od lat wielu nie pamięta. Powodem tego strasznego zamieszania na berlińskiéj giełdzie były zastraszające doniesienia o chorobie Napoleona III i obawa, by śmierć tego monarchy nie wywołała krwawéj rewolucyi we Francyi. Wprawdzie biuro Wolffa pospieszyło z uspokajającym z Paryża telegramem, ale przyznać należy, że dziś mało kto już ufa tym półurzędowym lub urzędowym zaręczeniom, że zdrowie francuskiego monarchy z dnia na dzień się polepsza. Jak się czytelnicy nasi z zamieszczonego poniżéj pod rubryką „Francyi" referatu przekonać mogą, ma być cesarz tak słaby, że o własnych siłach ruszyć się nie może a cesarzowa, powróciwszy do St. Cloud z podróży, nie mogła powstrzymać potoku łez na widok cierpień męża.

W obec takiego zatrważającego stanu rzeczy zapewne i mowa księcia Napoleona, która dotąd głównym była przedmiotem zajęcia Paryżan i pracy europejskiéj, zejdzie z pola dyskusyi, choć nie przestanie być ciekawym komentarzem polityki drugiego cesarstwa. Korespondent nasz twierdzi, że książę przemawiał w senacie za wyraźném porozumieniem się z monarchą, który coraz bardziéj chwiejny, chętnie dwulicowéj używa polityki, by w razie danym zawsze otwartą mieć furtkę do odwrotu lub inicyatywy. Zasady wyznawane z taką otwartością przez księcia, to program gotów na przyszłość, gdyby okoliczności zmusiły do całkowitego zerwania z przeszłością; zaprzeczenie dane z taką stanowczością przez ministra spraw wewnętrznych cesarskiemu kuzynowi, to wyraz dzisiejszego gabinetu, który każdéj chwili, gdyby się okazała potrzeba, może być zastąpiony innym. Takiém jest, zdaniem naszego korespondenta, prawdziwe znaczenie „fajerwerku", urządzonego tych dni w francuskim senacie.

Koelnische Ztg rozwodzi się w pięknym artykule wstępnym nad okropnym uciskiem kościoła katolickiego na Litwie i w Ziemiach Zabranych, stwierdzając, że sama władza moskiewska w Wilnie widziała się zmuszoną cofnąć rozporządzenie, nakazujące we wszystkich kościołach katolickich kazać kapłanom po rosyjsku, z téj prostéj przyczyny, iż język ten całkiém jest niezrozumiały litewskiemu ludowi. Zdaniem Koeln. Ztg nie mógł rząd moskiewski zadać sobie silniejszego kłamu, jak tém otwartém przyznaniem, że ziemia, którą od tylu lat ogłasza jako odwiecznie moskiewską, nie jest nią bynajmniéj, skoro jéj mieszkańcy języka rosyjskiego wcale nie rozumieją.

Stósunki pomiędzy W. Portą a Egiptem polepszają się nadspodziewanie. Wicekról zgodził się podobno całkiém na warunki postawione mu przez w. wezyra i zachęcony telegramem ambasadora francuskiego w Stambule, opuścił już Aleksandryą, by osobiście złożyć swe uszanowanie sułtanowi.

Z wielu bardzo stron i od wielu osób dochodzą nas oświadczenia wyrażające zgodę ze stanowiskiem i kierunkiem pisma naszego w polemice, jaką podjąć znalazło się ostatniemi czasy w konieczności. Przyjmując wszystkie te oświadczenia z wdzięcznością, uważając je za pocieszający dowód, że sprawa, któréj bronimy, jest sprawą większości naszego ogółu i że w walce, któréj nie wywołaliśmy, ale od któréj, wywołani, uchylać się nie myślimy, nie jesteśmy sami, — winniśmy przecież oznajmić zarazem szanownym ich autorom, że ogłaszać ich, jak sobie tego po większéj części życzą, nie możemy. Powodem tego jest nasamprzód brak miejsca, daléj ważniejszym od tego wzgląd unikania wszelkich pozorów nawet, jakobyśmy wywoływali dla siebie wota zaufania i kwestowali, jeżli tak wolno powiedzieć, o popularność. Odezwały się za nami powagi narodowe, odezwali się obywatele znani z zacności, pracy i szczerych dla kraju chęci. Niechaj poważne głosy te będą ogółowi naszemu rękojmią, że pragniemy służyć krajowi i ziomkom według najlepszéj woli, wiedzy i zdolności. Jako moralne poparcie wystarcza nam to najzupełniéj; więcéj mogłoby być szkodliwém.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył szambelana Henryka Erdmanna Bogusława Ewalda Kleist w wendyjskim Tychowie w powiecie Schlawe wynieść do godności hrabiowskiéj.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 4 września.

(*T*) Rezultat wczorajszego posiedzenia klubu rezolucyonistów był do przewidzenia. Od kilku dni obiegały pogłoski, że klub rezolucyonistów nie uzna komitetu przedwyborczego, wybranego we Lwowie w niedzielę za komitet wspólny miejski, lecz za komitet jednego stronnictwa politycznego, a to stronnictwa demokratycznego. Pogłoski te sprawdziły się. Zaraz po zagajeniu posiedzenia wczorajszego, któremu przewodniczył poseł Piotr Gross, obrany przez wydział klubu prezesem tego stowarzyszenia politycznego wstąpił na mownicę przewodniczący komisyi klubu, wysadzonéj do sprawy wyborów poselskich p. Wild i wniósł w imieniu komisyi co następuje:

„Zważywszy, że członkowie Towarzystwa demokratycznego, odsunąwszy wniosek zlania listy członków, zalecony od klubu rezolucyonistów, z listą przez siebie popieraną, przeprowadzili komitet ze swoich głównie stronników złożony, że zatém uznali za stósowniejsze utworzyć przedewszystkiém komitet stronnictwa a nie powszechności wyborców;

zważywszy następnie, że członek towarzystwa demokratycznego, powołany na krzesło przewodniczącego, zamanifestował swą stronniczość, zalecając zgromadzeniu spis członków komitetu, przez towarzystwo to złożonego, a więc od razu przeniósł na stanowisko stronnictwa całą dalszą działalność zgromadzenia wyborców;

zważywszy, że przewodniczący przy głosowaniach bez obliczania głosów i konstatując, że między głosującymi jest wielu niewyborców, głosowania korzystne dla Towarzystwa demokratycznego za ważne uznawał i ogłaszał;

zważywszy, że wielu bardzo członków klubu i zwolenników rezolucyi sejmowéj nie brało udziału w głosowaniu, widząc w całym przebiegu tego zgromadzenia wyborców dążność Towarzystwa demokratycznego do wyłączności;

zważywszy, że w protokóle skrutacyjnym nie umieszczono nawet nazwisk tych członków, którzy po niepełnéj liczbie wybranych mieli najwięcéj głosów, a którzy w celu dopełnienia liczby 150 powinni byli być — w myśl własnéj uchwały stronników Tow. demokratycznego — z listy klubu rezolucyonistów dobrani;

zważywszy w końcu, że jest ciągle zamiarem komisyi klubu rozwinąć wszystkie siły dla przeprowadzenia wyboru kandydatów, którzyby rezolucyą sejmową jak najenergiczniéj popierali i w tym celu dążyli ku porozumieniu ze wszystkiemi odcieniami obozu narodowego, nie ma zaś nadziei, aby to się dało osięgnąć we wspólnym komitecie przedwyborczym, gdzie przy panującém rozdrażnieniu porozumienie coraz bardziéj byłoby niemożliwém;

wnosi komisya klubu co następuje:

Walne zgromadzenie klubu rezolucyonistów uchwali:

1) Wybrany dnia 29 sierpnia komitet przedwyborczy, pominąwszy rozliczne nieformalności przy jego wyborze — uznajemy za komitet tylko jednego stronnictwa wyborców, a mianowicie stronnictwa przez Towarzystwo demokratyczne reprezentowanego.

2) Wzywamy członków klubu rezolucyonistów, jako téż i innych zwolenników rezolucyi sejmowéj, by nie przyjmowali mandatu do wybranego w dniu 29 sierpnia komitetu i by w tymże zupełnie udziału nie brali;

3) Komisya klubu, do sprawy wyborów wysadzona, zajmie się utworzeniem osobnego komitetu przedwyborczego, który ma być złożony na publiczném zgromadzeniu wyborców, będących członkami klubu, i innych wyborców, którzy popierają szczerze rezolucyą sejmową."

Dyskusyi nad temi wnioskami nie było wcale, bo mowy pp. Millereta i Dobrzańskiego z wnioskami temi nie stały w związku. Pierwszy z tych mówców uznał za stósowne z okazyi, że w ogóle o wyborach we wnioskach mowa była, objawić swoje zdanie o wybrać się mających posłach. Po dłuższym wywodzie o przeciwnikach naszych, tj. o dzisiejszém ministerstwie, które nazwał doktrynerskiém, objawił szanowny mówca, że posłowie lwowscy nie powinni być ani młodzi, ani starzy, ani genialni, ani oratorowie, byle tylko mieli zdrowy rozum i byle byli jak najbardziéj liberalni. Co pod liberalizmem mówca rozumie, objaśnia on bardzo dosadnio. Liberalny poseł powinien żądać: zniesienia konkordatu, celibatu, klasztorów wszystkich z wyjątkiem takich tylko, które się zajmują pielęgnowaniem chorych i wychowywaniem dzieci. Daléj zaprowadzenia sądów przysięgłych dla wszystkich spraw, zaprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych, zabrania wszelkich majątków kościelnych na rzecz skarbu, odpowiedzialności ministrów w obec trybunału złożonego z sędziów posłów sejmowych, mianowanych przez cesarza itd. W końcu daje p. Milleret, którego jowialną mowę galerya oklaskami przyjęła, bardzo zdrową radę wyborcom, bo radzi im, aby ani wybranego posła pod niebiosa nie wynosili i z owacyami dla niego oszczędniejszymi byli a z drugiéj strony, gdy mu się w jego zawodzie politycznym, co każdemu się wydarzyć może, noga powinie, by nie rzucali na niego kamieniem. Drugi mówca, p. Dobrzański, który z powodu postawionych wniosków głos zabierał, mówił widocznie jedynie dla tego, by jasno określić stanowisko klubu w obec stanowiska i programu towarzystwa narodowo-demokratycznego. W obszernéj mowie swéj wskazywał p. Dobrzański, że ani celem głównym, ani zasadami nie różnią się te dwa stowarzyszenia polityczne. Klub rezolucyonistów składa się z ludzi wyznawających zasady demokratyczne a w ciągu istnienia klubu przekona się każdy, że rezolucyoniści tylko w duchu demokratycznym pracować będą. Te dwa stowarzyszenia różnią się tém tylko pomiędzy sobą, że każde z nich innemi środkami chce uzyskać dla kraju niezbędną do dalszego rozwoju autonomią. Towarzystwo demokratyczne mniema, że dojdzie do tego celu, stając na stanowisku biernéj opozycyi, nieuznawania konstytucyi dzisiejszéj, nieobsyłaniem rady państwa i dążenia do federacyjnego ustroju Austryi. I klub byłby za federacyą, gdyby takowa była możliwą i za środkami przez Towarzystwo demokratyczne dobieranemi, gdyby takowe do celu prowadziły; ponieważ zaś klub jest innego przekonania, ponieważ ze względu na istniejące u nas opłakane stósunki społeczne i polityczne, stanowczo bezwzględnéj opozycyi sprzeciwiać się musi, przewidując najgorsze jéj dla kraju i dla uzyskanych swobód następstwa, więc inną obrał drogę. Nie chce on się zupełnie troszczyć ustrojem przyszłym Austryi, chce on tylko walczyć o jak najobszerniejszą autonomią Galicyi i dążyć w tym celu do urzeczywistnienia żądań kraju, w rezolucyi sejmowéj zawartych. Dla ściślejszego określenia stanowiska rezolucyonistów, postawił téż mówca poprawkę do pierwszego wniosku komisyi téj treści: by w ustępie, gdzie mowa o Towarzystwie demokratyczném, dodano: które jest za „bierną opozycyą, za bezwzględném nie obsyłaniem rady państwa i federacyjnym ustrojem Austryi."

Mowę pana Dobrzańskiego przyjęło zgromadzenie oklaskami, galerya zaś oznakami niezadowolnienia. Poprawkę przez niego postawioną przyjęto większością głosów.

Po załatwieniu téj sprawy, przystąpiono do rozpraw nad wnioskiem posła drohobyckiego, pana Koczyndyka, który żąda, by klub przez swych członków, którzy są powołani, starał się o to, ażeby w tegorocznéj sesyi sprawa powiększenia liczby posłów miejskich załatwioną została. P. Koczyndyk w dłuższéj mowie przeszedł historyą téj sprawy, bo już dwukrotnie podnoszono ją w sejmie, a nawet powzięto w téj mierze uchwałę, ale uchwała nie otrzymała sankcyi. Żąda więc, by sprawę tę znowu wnieść w sejmie, przyczém zwraca uwagę na wadliwość dzisiejszéj ustawy wyborczéj, pomijającéj ludność bardzo wielu ważnych miast naszych, zmuszonych głosować wspólnie z gminami wiejskiemi, czego wynikiem jest, że wiele handlowych i z wszech miar ważnych miast, ma za reprezentantów swych w sejmie włościan. Wniosek ten został przez zgromadzenie przyjęty, tj. polecono wydziałowi klubu, by się tą sprawą szczerze zajął. Zaś wniosek p. Dobrzańskiego, w téj sprawie postawiony, został wydziałowi przekazany do rozważenia. Pan Dobrzański żąda bowiem, by się wydział klubu nie zajmował łataniem dzisiejszéj wadliwéj ustawy wyborczéj, lecz by wypracował projekt całkiém nowéj, na odmiennych podstawach opartéj ustawy. Według dziś obowięzującéj ustawy wybierają u nas trzy kurye, tj. właściciele większych posiadłości osobno, właściciele mniejszych posiadłości, czyli włościanie, osobno, i mieszkańcy miast osobno. Pan Dobrzański chce, by ta różnica stanów nie istniała na przyszłość, chce on, by podatek, a nie sposób zajęcia i stanowisko społeczne rozstrzygał. Chce on, aby w każdym z 64 powiatów, podzielono wyborców na trzy koła wyborcze według wysokości podatków opłacanych. Każde koło wybrałoby z pomiędzy siebie jednego posła, tak że liczba posłów wynosiłaby 222. Mówca mniema, że na podstawie téj, miałyby większe posiadłości 74 posłów, tyleż mniejsze posiadłości i tyleż miasta. Nie chcę wchodzić w rozbiór tego wniosku. Kwestya jest zbyt ważna i trzebaby mieć bardzo dokładne daty statystyczne pod ręką. Pobieżnie jéj traktować nie można.

Marszałek rady powiatowéj stanisławowskiéj, pan Skwarczyński interpelował następnie przewodniczącego, czy się wydział klubu nie zajmuje wypracowaniem odpowiedniejszéj ustawy gminnéj niż dzisiejsza i zwraca w krótkiéj przemowie uwagę na wadliwość dzisiejszéj ustawy gminnéj, którą sejm koniecznie przetrwożyć powinien i że klub sprawą tą zająć się ma obowiązek. Pan Gross odpowiedział interpelantowi, że wydział wybrał już osobną komisyą, która tą sprawą się zajmuje.

W końcu przyszedł jeszcze na porządek dzienny wniosek p. Błotnickiego w sprawie gimnazyum polskiego. Mówca wskazał w swém przemówieniu na niestósowność ustawy sejmowéj, która orzekła, iż na trzy gimnazya we Lwowie jest wykład polski (pomimo, że na stutysięczną ludność Lwowa jest najmniéj trzy czwartych części mieszkańców narodowości polskiéj) tylko w jedném gimnazyum. Ztąd pochodzi, że to jedyne gimnazyum polskie jest ogromnie przepełnione, gdy gimnazya niemieckie i ruskie małą stósunkowo liczbę uczniów mają. Gimnazyum to polskie ma z powodu tego napływu uczniów nie jak każde inne ośm, lecz ośmnaście klas, a nauka w tych przepełnionych klasach, w których bywa po 80 uczniów, nigdy dobrze postępować nie może. P. Błotnicki stawia więc wniosek następujący: „Klub poleca swemu wydziałowi, aby wpłynął na posłów miasta Lwowa, aby wzajemnie postawili i starali się przeprowadzić wniosek względem zmiany ustawy o języku wykładowym, a mianowicie względem powiększenia liczby gimnazyów z wykładem polskim we Lwowie." Wniosek ten żywą wywołał dyskusyą, w któréj brali udział: członkowie rady szkólnéj p. Sawczyński, profesor p. Trzaskowski, radni pp. Boczkowski, Wild i Milleret i redaktor p. Dobrzański. Ostatecznie uchwaliło zgromadzenie wniosek p. Błotnickiego z poprawką p. Dobrzańskiego, by posłowie nasi starali się w sejmie ustawę o języku wykładowym w ten sposób zmienić, żeby w dzisiejszém gimnazyum niemieckiém, zaprowadzono wykłady w języku polskim. Poprawkę zaś p. Trzaskowskiego, by ze względu, iż trzy gimnazya dla Lwowa nie wystarczają, starano się o utworzenie czwartego we Lwowie gimnazyum, przekazano wydziałowi klubu.

O godzinie 10 wieczór zamknął przewodniczący posiedzenie, którego poważny przebieg i toczone z godnością nad ważnemi przedmiotami obrady najlepsze na powszechności sprawiły wrażenie. Liczba téż członków klubu zwiększa się codziennie, a jak się z odczytanego przez sekretarza klubu wykazu dowiedzieliśmy, przystąpiło w dniach ostatnich znowu sześćdziesięciu przeszło członków, między nazwiskami których słyszeliśmy i nazwisko szanownego naszego ekonomisty p. Józefa Supińskiego, do klubu rezolucyonistów.

Lwów, 5 września.

(*T.*) Komitet przedwyborczy towarzystwa demokratycznego ukonstytuował się wczoraj. Członkowie do niego wybrani a należący do klubu rezolucyonistów, jak i wielu innych członków, którzy nie zgadzają się z programem towarzystwa demokratycznego, nie przyjęli wyboru. Ze 150 wybranych przybyła na posiedzenie tylko połowa i pod przewodnictwem p. Żaaka dokonała wyboru ściślejszego komitetu przedwyborczego z 21 członków złożonego, którzy mają postawić kandydatów i kierować wyborami. Między wybranymi do tego ściślejszego komitetu jest także trzech czy czterech członków klubu rezolucyonistów a nawet wiceprezes klubu, radny p. Dąbrowski. Oczywistą jest rzeczą, że żaden z rezolucyonistów nie może zasiadać w komitecie towarzystwa demokratycznego, bo jakkolwiek można i należy szanować zasady a nawet i program tego towarzystwa jako objaw przekonania jego członków, to jednak, będąc przekonań wręcz przeciwnych i pisząc się na program zupełnie odmienny, nie można brać udziału w robotach komitetu, dążącego do urzeczywistnienia programu przeciwnego. Nie ulega więc wątpliwości, że klubiści z komitetu wczoraj obranego zupełnie się usuną.

Ale wszystkie te roboty tak członków towarzystwa demokratycznego, jak i klubu rezolucyonistów są w obec zaszłych zmian w ustawie wyborczéj, co najmniéj bez celu. Komitety przedwyborcze tak jednego jak i drugiego towarzystwa politycznego, będą musiały prace swe zawiesić a może i rozwiązać się. Rzecz jest taka: Ustawę wyborczą, która była dotychczas podstawą przedsiębranych u nas wszystkich wyborów do sejmu, a mianowicie § 11 téj ustawy zmienił sejm nasz w r. 1869. Według dawnéj ustawy komisya, zajmująca się ułożeniem list wyborczych, spisywała wszystkich podatek opłacających mieszkańców, począwszy od najwyżéj a kończąc na najniżéj opodatkowanych. Sumę tych wyborców dzieliła na trzy części i strącała część trzecią najniżéj opodatkowanych. Skutkiem tego było, że z liczby 10 do 11 tysięcy wyborców odpadało 3 do 4 tysięcy najniżéj opodatkowanych, płacących mniéj niż 3 guldeny rocznie podatków bezpośrednich, a reszta opodatkowanych 6 do 7 tysięcy stanowiła koło wyborcze, do którego należeli także proboszczowie, doktorowie wszystkich fakultetów i zastęp 1200 urzędników rządowych. Ten paragraf zmienił sejm w roku 1867 z powodów, w które tu bliżéj nie chcę wchodzić, ale zawsze zmienił go ze względu na wybory po wsiach i małych miasteczkach. Zmianę tę zastósował on jednak i do Lwowa. Otóż paragraf rzeczony zmieniono w ten sposób, że teraz według téj nowéj a sankcyonowanéj ustawy nie liczba wyborców, lecz suma opłacanych przez nich podatków dzieli się na trzy równe części i że z téj sumy część trzecia potrąca się. Tak że np. jeżeliby razem Lwowianie opłacali, przypuszczam 300,000 guldenów podatku, stanowiliby najwyżéj opodatkowani, którzy płacą 100,000 pierwsze koło wyborcze, a mniéj opodatkowani, którzy płacą drugie 100,000 drugie koło, reszta zaś opodatkowanych traci prawo wyborów. Następstwo téj zmiany ustawy wyborczéj jest takie, że kto około 100 guldenów bezpośrednich podatków (bez dodatków, które drugie tyle wynoszą) nie płaci, nie będzie prawdopodobnie wyborcą. O ile dotąd się zdaje, zmniejszy się liczba dotychczasowych wyborców z tytułu opłaconych podatków przynajmniéj o dwie trzecie części, bo mało u nas znajdzie mieszczan, właścicieli kamienic, kupców, urzędników zakładów itd., którzyby płacili 100 guldenów podatków. Jeżeli się zresztą zważy, jak wielka jest u nas liczba banków, różnego rodzaju zakładów itd., które wysokie opłacają podatki, łatwo domyśleć się, że owe dwie trzecie części ogólnéj sumy podatkowéj szybko się wyczerpią i że cała masa wyborców dotychczasowych, płacących niższe, kilka lub kilkanaście guldenów rocznie wynoszące podatki, odpadnie.

Przyznam się, że będąc zwolennikiem wysokiego cenzusu, nic przeciw téj ustawie nie miałbym, gdyby ona nie dawała zarazem przywileju urzędnikom. Słusznie jest, żeby i urzędnik, jako obywatel kraju, miał prawa obywatelskie, ale tylko takie jak każdy inny. Jeżeli jest cenzus podatkowy dla innych obywateli, niechże będzie i dla urzędników. Jeżeli kupiec, rzemieślnik, literat itd., tylko wtedy ma prawo wyboru i wybieralności, jeżeli taką a taką kwotę podatku rocznego płaci, dla czegoż ma bezwarunkowe prawo głosowana lada kancelista, żadnego nie płacący podatku, już z tytułu swego lichego urzędu?

W obec téj ustawy, która u nas teraz po raz pierwszy wejdzie w wykonanie, wybory przed nami będące tracą zupełnie na znaczeniu, nie dla tego, że wysoki zaprowadzony cenzus, lecz dla tego, że nie zawiśli wyborcy są nadzwyczaj słabi w obec falangi urzędników, liczący do 1200 głosów. Agitacye i wszelkie zabiegi naszych stronnictw narodowych są w obec urzędników bez celu, trzebaby więc, aby ta mała liczba wyborców niezawisłych, do których należą obok tych obywateli, którzy z tytułu opłacanego podatku nabędą prawo głosowania, także wymienieni powyżéj księża, doktorowie itd., szła nadzwyczaj solidarnie ze sobą, trzeba daléj, aby z pomiędzy urzędników część się od wyboru uchyliła, aby kandydaci rządowi, jeżeli jacy postawieni będą, nie utrzymali się. Na każden sposób można być pewnym, że w takim składzie rzeczy kandydaci opozycyjni nie przejdą. Można mieć nadzieję, że najmajętniejsza klasa mieszkańców i urzędnicy za narodowymi głosować będą kandydatami, ale łudzić się, że za opozycyjnymi głosować będą, byłoby dziecińśtwem.

Komisya magistratualna, zajmująca się z urzędu ułożeniem list wyborczych, prac swoich jeszcze nie skończyła. Być może, że stósunek okaże się w końcu mniéj niekorzystny, być może, że i ci opodatkowani, którzy mniéj niż 100 guldenów podatków bezpośrednich płacą, przyjdą do głosu; na każden sposób już dziś pewnym być można, że przynajmniéj połowa dawnych wyborców odpadnie.

Gazeta Narodowa dzisiejsza wystąpiła dziś z powodu powyższéj a nader ważnéj okoliczności bardzo namiętnie przeciw sejmowi, który owę zmianę w ustawie zaprowadził i żąda w końcu będąc przekonania, że suma 7000 wyborców zmniejszy się z powodu owéj zmiany na 500, aby „wyborcy miasta Lwowa zupełnie od wyborów

do sejmu cofnęli się. Gdy bowiem 1100 urzędników — pisze Gazeta Nar. — przystąpi z nimi do urny wyborczéj, cóż będą znaczyć głosy niezawisłych kilkuset wyborców? Solidarność narodowa, wzgląd na pokrzywdzonych kilku tysięcy współobywateli domaga się tego od nich.“

Można się zgadzać z Gazetą Nar. co do zarzutu sejmowi czynionego. Na każden sposób sejm zbłądził, jeżeli uprzywilejował urzędników na niekorzyść niezawisłych, nie będących w służbie rządowéj obywateli. Można być nawet przeciwnikiem wysokiego cenzusu, bo jak są zwolennicy, tak są i przeciwnicy téj zasady, ale w żaden sposób nie można popierać zdania Gazety Nar. co do obowiązku zrzekania się praw obywatelskich i to z powodu ustawy przez sejm krajowy uchwalonéj. Protest taki w formie abstynencyi, biernéj opozycyi, może być czasem na miejscu, przeciw ustawom oktrojowanym, narzucanym, ale nigdy przeciw ustawie własnego sejmu i to w chwili, gdy tego sejmu nie ma i zmiana w ustawie zrobioną być nie może.

Mojém zdaniem, powinni wyborcy niezawiśli, choćby ich było istotnie, jak oblicza Gaz. Nar., tylko 500, głosować według sumienia i przekonania. Jeżeli ich kandydaci upadną, jeżeli zwyciężą kandydaci urzędników, okaże się z tego samego najwidoczniéj potrzeba zmiany ustawy.

Zresztą wątpię, by się znalazł kandydat, któryby przyjął mandat dany sobie wyłącznie, albo przynajmniéj w przeważnéj większości przez urzędników. Chodzi nie tylko o ilość głosów, lecz o ich jakość. Wszak niedawno poseł Ziemiałkowski otrzymał od 1700 wyborców żydów wotum ufności, gdy w zgromadzeniu wyborców w dziedzińcu ratuszowym, które wotum nieufności dla niego zawotowało, tylko kilkuset rzeczywistych było wyborców, a przecież p. Ziemiałkowski złożył mandat poselski. Tak postąpiłby i teraz w razie, gdyby przez zawisłych od rządu urzędników wybrany został każdy godność swoję i mandat poselski szanujący kandydat.

Z Petersburga, 2 września.

γ Dzienniki tutejsze głównie zapełnione są wiadomościami o wędrówkach cara i jego rodziny po carstwie, oraz o przyjęciu, jakiego doznają od swych wiernopoddanych. Przyjęcia te są najzupełniéj podobne do siebie. Na pierwszym planie policya i wojsko — po za niemi lud, wykrzykujący z góry nakazane: hurra. W przyjęciach tych więcéj jest oznak, że tak powiemy tradycyjnéj, przesądnéj czci dla białego cara, aniżeli miłości. Lud po większéj części patrzy jeszcze na cara, jako na istotę wyższą, równą niemal Najwyższéj istności. Ztąd téż widzimy, iż naprzykład w Orle lud podawał na kolanach carowi chleb i sól, toż samo powtarzało się prawie wszędzie. Car przyjmował to wszystko z obojętnością. Zdrowie jego całą drogę szwankowało, zaledwie z zwyczajnéj sobie apatyi na chwilę ochłonął w Orle, zwiedził tam pensyą żeńską a następnie gimnazyum. Przy wizycie ostatniego znalazł się nader charakterystycznie. Zadowolniony z porządku, jaki znalazł w rzeczoném gimnazyum, a mianowicie z porządku murów i ławek, jakie na miesiąc już przed jego przyjazdem czyścili, postanowił wynagrodzić uczni. I wiecie, jaką obmyślił dla nich nagrodę? Oto ani mniéj ani więcéj, zaprosił ich na smotr wojska. Godziny lekcyi zostały przerwane i wszyscy uczniowie kosztem miasta powiezieni zostali na pole, gdzie przegląd wojska miał miejsce. Dziwimy się, że car w zapędzie swéj radości nie wyznaczył jeszcze z funduszów państwa po pół rubla na wódkę. Nie śmiejcie się z tego, wszystko to możliwe. Chodziła tu pogłoska o jego niebezpiecznéj chorobie, z tego powodu odbywały się tu nawet nabożeństwa po cerkwiach; dziś wiadomo, że jest znów zupełnie zdrów i czas spędza po dawnemu. W Liwadyi, gdzie, jak wiadomo, wraz z carycą przebywa, odwiedził go książę Karól rumuński. Odwiedziny te miały cel polityczny. Moskwa widocznie nawiązuje starannie wszystkie nici na południu, aby w razie danym stanowczo wystąpić. Związana ściśle z Grecyą i Czarnogórzem, stara się wzmocnić przyciągnięciem do siebie Serbii i Rumunii. Czy doszło pomiędzy carem a księciem Rumunów, do jakich określonych stypulacyi, nie wiadomo, to jednak pewno, że żywe toczyły się pomiędzy nimi rozmowy, w których błyskano przed księciem obrazem zjednoczonego państwa Rumunów. Za to żądają tylko ufności w Rosyą i... posłuszeństwa dla niéj. Dzienniki tutejsze z swéj strony nieszczędziły mu swych rad i głównie obstawały za zerwaniem ścisłych stósunków z Prusami Naturalnie objawiając podobne zdanie, nie wyrażały bynajmniéj opinii rządu, bo jakkolwiek pozornie wydawać się może, w gruncie wszakże rzeczy Rosya w polityce swéj idzie ręka w rękę z Prusami. To prawda, że opinia tutejsza, ufna w potęgę państwa i pragnąca jego radykalnéj unifikacyi, niechętném okiem patrzy na przyjaźń swego dworu z Prusami, która przeszkadza jedynie russyfikacyi Nadbałtyckich prowincyi, ale opinia ta nie może wywierać prawie żadnego wpływu na kierunek polityki rządowéj, polityka ta ma swą tradycyą, którą nie łatwo porzuci, a wreszcie rządzi tu wola indywidualna cara, czyli owéj koteryi, która go otacza. Z tego wszystkiego, co się tu dzieje, wnosząc, można na pewno prawie powiedzieć, iż akcya wschodnia postąpiła na krok daléj. Basza Egiptu, jak tu utrzymują, nie obcy ma być tym knowaniom. Istnieje tu przeważne stronnictwo, które coûte que coûte pragnie wojny. Czując, że starcie z Europą jest nieuchronném, woli je własném wystąpieniem uprzedzić, aniżeli na nie wyczekiwać. Wewnętrzny ruch w Rosyi i gwałtowna agitacya rozmaitych radykalnych czynników każe stronnictwu zachowawczemu upatrywać jedyne zbawienie w wojnie. Spodziewa się ono i liczy na to, że wojna najlepszym może być odczynnikiem przeciw téj wewnętrznéj zawiei, jaka grozi wybuchnięciem. Organizacya téż wojska i wszystkiego, co z niém ściśle się wiąże, prowadzi się gorliwie. Próby z nowemi obozowemi namiotami, z bronią, przewozem wojska, kolejami, z lazaretami obozowemi czyli ruchomemi, kuchniami przenośnemi i kolejowemi odbywają się na ogromną skalę. Organizacya wojska i wielki niezmierny ruch eksploatacyjny kolei żelaznych, oto w czém streszcza się obecnie cała działalność moskiewska. Że istotnie rząd obecny czuje, jak straszliwie podkopują go i że stara się temu zapobiedz, naturalnie wedle swéj zwyczajnéj podstawy, to mamy na to dowody. Przedewszystkiém postanowił rząd ograniczyć prasę. Widzi on, jak prasa tutejsza przyjmuje coraz to większą niezależność i z jaką gwałtownością domaga się zmian. Wreszcie widzi, jakie nieraz szalone pojęcia szerzy, a energią swą, bo tego jéj zaprzeczać niepodobna i zuchwalstwem zmusza rząd ten absolutny do postępowania za sobą. Również ścieśnieniu uledz mają i sądy przysięgłych, mianowicie, jak zapewniają, mają ścieśnić w nich żywioł wyborczy. Dla tego postanowić mają daleko wyższy cenzus wyborczy. Zgoła na wszystkich punktach rząd się cofa. Chwiejność w postępowaniu jest charakterystyczną cechą rządów obecnego cara, chwiejność t. wszakże nigdy nie była tak wydatną, jak obecnie. Już się nie robi jak dawniéj, jeden krok naprzód a jeden w tył, ale ciągle postępuje się w tył. W tym samym duchu wyszło świeżo objaśnienie prawa prasowego. Objaśnienie to powiada, że niektóre pisma peryodyczne ogłaszają rozprawy naukowe, które choć nieraz zawierają rzeczy szkodliwe, wszakże mieszcząc się w wydawnictwach z nastrojem naukowym i przeznaczone dla małego kółka czytelników naukowo wykształconych, nie mogą bardzo zatruwać społeczeństwa, gdyby przecież rzeczy te powtarzały dzienniki, niewątpliwąby to szkodę sprawiło społeczeństwu, wnosząc tam nauki, podkopujące społeczeństwo, dla tego minister spraw wewnętrznych jak najsurowiéj zakazuje gazetom przedruków a nawet sprawozdań z peryodycznych wydań. Wedle tego objaśnienia prawdopodobnie i prawo sądu o tych naukowych rozprawach nie służy dziennikom. Objaśnienie to uczy nas zarazem tego, że minister samowolnie tłómaczy ukaz carski, co tu zwyczajnie się praktykuje, a przeciw czemu ani jeden dziennik nie pisnął. Swoboda, o któréj tu tak szeroko prawią, jeszcze tak wysoko nie rozwinęła się, żeby można było przeciw samowolnym rozporządzeniom ministra powstawać.

Pocztę, już nie pamiętam, po raz który reformują. Reformy te mają na celu ochronić od przepadku przesyłki pieniężne, korespondencye, oraz gazety. Istna to praca Syzyfa. Pomimo ciągle zmieniających się urządzeń i manipulacyi pocztowych, przesyłki pieniężne itd. przepadają po dawnemu. Ztąd przesyłka pocztą niesłychanie się zmniejszyła, dochód prawie do połowy upadł. Dla przyciągnięcia nazad przesyłek pieniężnych projektują zmniejszyć opłatę a powiększyć rękojmią rządową. Wszystko to nie pomoże. Przesyłającemu, obok bezpieczeństwa przesyłki, chodzi jeszcze o regularność. Cóż mu z tego, że w najgorszym razie za przepadłą swą przesyłkę odbierze wynagrodzenie, kiedy ono dojdzie go po roku lub więcéj. Znów powtarzamy, złe tkwi w krwi moskiewskiéj, należy ją koniecznie oczyścić wychowaniem. Gdzież bowiem można spotkać się z podobnemi rzeczami, jakie tu codziennie się praktykują? Oto teraz tu pod okiem cara, pod bokiem licznéj policyi, przypadkowym sposobem wykryto kradzież kilku tysięcy listów, spełnianą przez jednego z czynowników pocztowych, spełnianą dla tego, aby z listów tych zdzierać marki i następnie je znów odsprzedawać. Inny znów czynownik, który nie był przy tak dochodnych rzeczach, kradł gazety do wysyłki wewnątrz Rosyi przeznaczone i sprzedawał je po sklepikach na wagę jako papier potrzebny tam do zawijania.

Zapewne już doszła was wieść o zatonięciu fregaty „Oleg“ na Bałtyku. Zatonięcie to przypisać należy nieudolności marynarzy moskiewskich. Podczas manewrów, na wodach finlandzkich odbywających się, dowódzca fregaty Kreml, tak nieuważnie najechał na „Olega,“ że ta mocno uszkodzona utonęła. Stało się to tak szybko, że załoga nie mogła być uratowaną. Ogłoszenia rządowe podają liczbę zatonionych na szesnastu; kto zna wiarogodność sprawozdań moskiewskich, ten wie co o tém sądzić, i dla tego tu zapewniają, że przeszło stu majtków i żołnierzy uratowanych nie zostało. „Oleg“ budowany był na warsztatach w Kronsztadzie i zatonięciem swém dał najwymowniejsze świadectwo dobroci budowy. Dzienniki nie dotykają tego faktu, bo one ciągle i pompatycznie popierały i popierają moskiewski przemysł, moskiewską produkcyą; jakżeż więc tu wystąpić przeciw temu, co jeszcze wczoraj pod niebiosa wynosiły? Milczenie téż zachowują głębokie.

Policmajster Morszańska Tryszatnyi, który to tak znakomicie obłowił się przy sprawie skopców, i który z tego powodu chwilowo był nawet pod śledztwem, urzęduje daléj; z całéj téj małéj nieprzyjemności, za pośrednictwem zwyczajnych tu sposobów, wyszedł zwycięzko. Jest on teraz jeszcze butniejszym jak poprzednio, teraz niedawno podczas uroczystości cerkiewnéj, publicznie znieważył sędziego mirowego, do którego miał nienawiść, iż jakąś sprawę w któréj Tyszatnyi był interesowany, nie po myśli jego osądził. Mirowy, publicznie i własnoręcznie przez Tryszatnego za kołnierz ujęty i z placu, na którym się ceremonia odbywała wypchnięty, odniósł się do izby cywilnéj Tambowskiéj; zaręczyć możemy, że nie uzyska żadnéj satysfakcyi, bo Tryszatnyi ma pieniądze, a te wszystko tu znaczą. Że tak jest, to dowodzi to i sprawa Werderowskiego, owego dostojnika co to tak ślicznie manipulował sprzedażą soli w Niznym Nowgorodzie. Osądzony za złodziejstwo, stawiany pod pręgierz, poszedł na Sybir, otoczony najwyższą sympatyą publiczną. Czynownicy i szlachta wyprowadzili go kilkanaście wiorst za Nizny, wyprawili mu tam ucztę i czule się pożegnali, krzycząc do widzenia, bo nie ma tu ani jednego, któryby nie był przekonany, że Werderowski powróci i znów urzędować będzie. Widzieliśmy tu tysiące podobnych przykładów. Werderowski pojechał na Sybir w towarzystwie swéj kochanki i licznéj służby, składającéj się pomiędzy innemi z kucharza, lokaja, sekretarza, rządzcy itd. Zestawcie tę względność dla złodzieja, z okrucieństwem dla politycznych przestępców, a będziecie mieć wyobrażenie jasne o społeczeństwie i rządzie moskiewskim. Kilka lat temu w Tobolsku, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, stawiono pod sąd urzędników za to, że przyjęli u siebie swego kolegę Michajłowa, politycznego przestępcę. Wszyscy zostali wypędzeni ze służby a Michajłow zyskał na tém ścieśnienie swych kajdan. Odkładając resztę do następnéj korespondencyi, tu tylko wam dodam, iż chodzi tu wieść, że książę rumuński stara się o rękę córki cara. Do wiadomości téj nie można przywięzywać najmniejszéj wiary, ile, że dwór tutejszy nie uważa księcia rumuńskiego za panującego księcia, tylko za lennika sułtańskiego, na podobny więc mezalians nie zgodziłby się; zwłaszcza, że tu chodzi o córkę carską. Dopóki jeszcze jest kilka książątek panujących niemieckich, dopóty carowie moskiewscy o mężów dla swych córek nie troszczą się!

Paryż, 4 września.

Z. Korespondencyą moję odłożyłem z wczoraj na dziś, nie dla jakiéj niezależnéj od méj woli przeszkody, ale by się lepiéj objaśnić o znaczeniu mowy księcia Napoleona, któréj co najpoważniejsze dzienniki nadają znaczenie „wypadku“ (un événement). Jako wypadek narobiła mowa ta wiele hałasu; podnoszą ją niesłychanie tak zwani liberalni imperyaliści, potępiają nad miarę Arkadyjczycy, Mameluki, organa pp. Rouher i Forcade de la Roquette. Opozycya skrajna bierze z téj mowy asumpt, by ks. Napoleona czernić i oskarżać o intrygę pretendenta przeciw następcy tronu, w przewidywaniu bliższéj lub dalszéj śmierci cesarza. Opozycya umiarkowańsza, a nawet Siècle, trzyma się sławnéj zasady p. Andrzeja Zamoyskiego: „wszystko przyjmować, z niczego nie kwitować.“

Czém jest w istocie mowa ks. Napoleona?

Rozważywszy z zimną krwią wszystko, pro i contra; zważywszy dość już dawne manevra Opinion Nationale, półurzędowego organu Palais-Royal, o których wspominałem, zachowanie się dziennika Le Peuple Français, który jest organem dworu a nawet samego cesarza; wziąwszy na uwagę język Constitutionnela, bardzo czujnie śledzącego zawsze zkąd wiatr, ustne doniesienia mniéj lub więcéj wtajemniczonych figur, itp. wskazówki, bez obawy rozminięcia się z prawdą, myślę, sądzić wolno, że ks. Napoleon mówił nie bez dokładnego wprzódy porozumienia się z cesarzem. Przyjaciele ks. Napoleona zapewniają, że ten książę krwi otrzymał żywe podziękowanie cesarskie. Public utrzymuje zkądinąd — jakkolwiek nieprzyjaciółka zawzięta p. ministra spraw wewnętrznych — że p. Forcade de la Roquette otrzymał podziękowania również gorące. Patrie zaś, najjaśniéj pono rzeczy widząca, wcale tym dwom, tak na pozór sprzecznym podziękowaniom się nie dziwi, choć nie tłómaczy dla czego. Pozwólcie mi tu być mniéj dyskretnym od Patrie i wymówić się z tém, czego ona nie dopowiedziała.

Otrzymał, twierdzą, podziękowania ks. Napoleon, który w mowie swéj usiłował wywrócić z gruntu konstytucyą 1852 r. i do programu swego wpisał wszystkie reformy przez naśmielszych zaledwo marzone; otrzymał również podziękowania p. Forcade de la Roquette, który ani na krok od senatus-consultum odstąpić nie chce, uważając je za summum wolności, jakie cesarstwo dać może, który ks. Napoleona wcale bez ogródki zgromił, nazwał cesarskiego kuzyna „nierozważnym“ (sic!), który zagroził nawet wystąpieniem z gabinetu, w razie gdyby jakakolwiek część programu księcia krwi miała wejść w wykonanie. W podziękowaniach tych, na pozór najmonstrualniejsza sprzeczność. A jednak, jeśli zważymy podeszły wiek cesarza, pogarszające się coraz jego zdrowie potrzebę dla niego w tém położeniu postawienia wabiącego cacka w przyszłości, któreby od rewolucyi odwrócić mogło w razie przewidzianego kryzysu co najłatwowierniejszych, pojmiemy łatwo, że cesarzowi potrzebne dwie polityki: jedna powszednia na dzień dzisiejszy, druga ewentualna od złego przypadku, na przyszłość. Gdyby cesarzewicz nie był małoletnim, onby był miał w senacie mowę, którą wyrecytował dziś jego stryj a następcy tronu byłby p. Forcade de la Roquette odpowiedział z równym feworem dla tém większego efektu, przez kontrast... Nie mogło być liberalniejszego następcy tronu jak dzisiaj miłościwie z Polski drący pasy car Aleksander II. Łaska pańska, gust kobiecy, pogoda jesienna i liberalizm książąt krwi, na pstrych koniach jeżdżą.

Cóżkolwiekbądź, mowa ks. Napoleona, jakkolwiek *mogła być głównie* na efekt po za senatem obrachowana, bo książę nie zadał sobie nawet pracy zapewnić sobie poparcie między senatorami, nie pozostanie bez skutku. Jak w teatrze, gdy dają obraz wojny, nie wyprowadzają na scenę dwóch armii, ale tylko boczne oddziały, dając do zrozumienia, że główny bój za kulisami się toczy, tak tu dzieje się w rzeczywistości. Na scenie senatu ks. Napoleon walczy z obecném ministeryum, które jest iście ową głową Turka, co to na niéj turniejowi niegdyś rycerze dowodzili tanim kosztem męztwa i zawziętości przeciw „psu poganinowi;“ razy jednak, temu ministerstwu na kar wrzekomo spadające, odbiera kto inny, a tym innym p. Rouher. Inde irae dziennika Public. Każdy dziś krok polityczny wielkich tego świata we Francyi obrachowany nie na chwilę dzisiejszą, ale na owę ewentualność śmiertelną, którą niedawno choroba cesarska tak wszystkim przytomną uczyniła. Public się skarży, że ks. Napoleon przez 2 godziny „deptał nogami“ (piétinér) konstytucyą 1852 r. i przeszłość cesarstwa, Public wie dobrze, że pod nogami księcia krwi było co innego, a raczéj kto inny: kandydat na rejenta de facto w osobie p. Rouher. Podkopać możebny wpływ p. Rouher, w chwili osierocenia tronu przez dzisiejszego monarchę, oto był cel najbliższy, najistotniejszy na dzisiaj ks. Napoleona, nad dalszemi można nie łamać sobie głowy. Ci, co widzieli grę fizyognomii prezesa senatu w czasie mowy cesarskiego krewnego, naopowiadać się nie mogą jéj wyrazistości.

Program ks. Napoleona na efekt wyrachowany, spłonął jak fajerwerk i dł go o nim już mowy nie będzie... Przypomna go stronnicy księcia dopiero, gdy tego będzie potrzeba... Opinion Nationale, utyskująca dotychczas z powodu, że ks. Napoleon nie ma urzędowego stanowiska, wykrzykuje dziś z tryumfem, że książę pozyskał sobie wysokie stanowisko w przyszłości.

W obec mowy ks. Napoleona, wszystko reszta dziś zbladło w Paryżu, o niczém inném nie mówią. Mało kto nawet interesuje się wnioskiem p. Bonjean, przyjęcia jego przez senat się nie spodziewając, chociaż przeciw dyskusyi nad nim tylko 43 senatorów się oświadczyło. Mowa p. Bonjean jest ładną, ale po fajerwerku ks. Napoleona się nie wydała; wszystkie inne wyglądają przy tamtéj, jak lepione z kartonu figury, gdy je bengalski ogień raptem oświeci. P. Devienne nawet darmo usiłował przekonać, że mu książę y mówca niesłusznie zły humor podczas pisania raportu zarzucał; nie przekonał nikogo.

Cesarzowa i cesarzewicz szczęśliwie wrócili.

PRUSY.

* **Berlin**, 6 września. Przed niejakim czasem bardzo żywa wymiana depesz odbywała się pomiędzy pruskim a austryackim gabinetem. Norddeutsche Allgemeine Ztg pisze w téj kwestyi co następuje: „Potwierdza się, iż jest zamiarem rządu, przerwać wymianę depesz z panem kanclerzem państwa. Byliśmy jednakże w błędzie, przyjmując, że postanowienie to ściąga się specyalnie do wymiany zapatrywań w kwestyi zbliżenia się przez hrabiego Beusta, podług jego zdania, zamierzonego, lub niém spowodowanéj. Uważają tu raczéj temata świeżo ogłoszonych depesz za zadawalniająco wyczerpnięte.“

W ministerstwie handlu wypracowana instrukcya, tycząca się wykonania ordynacyi procederowéj z dnia 21 czerwca r. b., przeszła obecnie, jak donosi Kölnische Ztg, wszystkie stadya przedwstępnych obrad, i publikacya jéj już ma być rozporządzona. Głównym celem rozporządzenia tego jest naturalnie przepisanie pewnych zasad dla władz administracyjnych, jakich się trzymać mają przy wykonywaniu ordynacyi procederowéj, i równe użycie jéj na całém terytoryum państwa. Przedewszystkiém chodzi o to, ażeby władzom wyjaśnić, o ile przepisy dotyczące stósunków procederowych, dotąd obowiązujące, pogodzić się mogą z postanowieniami ordynacyi procederowéj. Ze względu na to instrukcya wyczerpująco traktować będzie o stósunkach procederu prasowego, o oberzach i szynkach, małym handlu napojami, procederze podróżnych handlowych, o cechach, o stósunkach czeladników, pomocników i robotników fabrycznych, o kasach pogrzebowych i kasach dla chorych itd.

Najjaśniejszy Pan wyjechał wczoraj o godzinie 3 minut 15 z południa nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznéj do Szczecina, gdzie go przyjmowano z wielkim entuzyazmem. Miasto oświetlono wieczorem wspaniale. W podróży téj wyprzedził JKMość książę następca tronu wraz z dostojną swą małżonką.

Większą część sławnego zbioru pozasłużbowego tajnego radzcy Minutolego w Legnicy zakupiło ministerstwo za cenę 50,000 talarów. Zbiór ten ma być przekazany królewskiemu muzeum przemysłowemu. Przewiezienie zakupionych przedmiotów nastąpi podług rozporządzenia ministra handlu w miesiącu październiku.

Minister handlu hrabia Itzenplitz udał się w sobotę do Hamburga na międzynarodową wystawę roślin, zkąd dziś ma powrócić do Berlina. — Dziś wyjechał tajny wyższy radzca rejencyjny i dyrektor wydziału politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Klützow, za czterotygodniowym urlopem do dóbr swych w Marchii.

Kanclerz Związku północno-niemieckiego, hrabia Bismarck, miał zamiar przybyć do Szczecina i zabawić przez czas pobytu JKMości w tém mieście. Musiał się atoli zamiaru swego zrzec, podobno z powodu choroby.

Książę Manchester przybył do Berlina i stanął w hotelu Thiergarten; tu ztąd udaje się do Szczecina, ażeby być obecnym manewrom drugiego korpusu armii.

Dnia 4 b. m. odbył kongres ekonomiczny w Moguncyi ostatnie swoje posiedzenie. Najbliższy kongres zbierze się w Lubece.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 5 września. Do dzienników peszteńskich donoszą ztąd, że dzień 24 października uważać należy za termin ostateczny, po za który żaden z sejmów krajowych obradować nie będzie. Wnioski zaś i propozycye, o ile takowe wyjść mają z inicyatywy rządu, są podobno już przygotowane; z drugiéj strony spodziewa się podobno rząd, że przeważna sejmów liczba z własnéj inicyatywy zajmie się kwestyą bezpośrednich do rady państwa wyborów. Uchwały odnośne sejmowe będą dla rządu, jak to już dał do poznania — decydującemi w przedmiocie kwestyi, czy ma radzie państwa przedłożyć projekt reformy wyborczéj lub nie.

Na czele ostatniego numeru tygodnika swego oświadcza hr. Bethlen dosłownie, co następuje: „Bohaterowie wiedeńskiego biura prasowego otrzymali mot d'ordre, by zaczepiali osobę redaktora tego pisma i twierdzą między innemi, że w Berlinie otwarcie komunikuje się z rządem pruskim. Redaktor Tygodnika nigdy nie był w Berlinie a od roku Pesztu opuści nie mógł, ponieważ w bitwie pod Giczynem (1866) śmiertelnie został raniony i codziennie jest w niebezpieczeństwie życia. Zresztą dobrze mu a przypadek jego może każdemu Węgrowi posłużyć za przykład, jaka wdzięczność oczekuje tych, co za Austryą walczą. Wdzięczność!... mówi Wallenstein.“

Wedle Prager Abendblatt objeżdża obecnie wielu agitatorów po Czechach, którzy wmawiają podobno w lud, iż jeżeli raz jeszcze wybierze owych posłów, co podpisali znaną deklaracyą, zajdzie zmiana dla polityki czeskiéj pomyślna. Abendblatt podnosi tedy, że wybór ponowny deklaratorów pozostanie bez skutku, bo żaden rząd nie może na szwank wystawić konstytucyi.

Minister rólnictwa hr. Alfred Potocki miał udać się dzisiaj w towarzystwie sekretarza ministeryalnego Fortwängler do Amstetten dla zwiedzenia urządzonéj tamże wystawy rólniczéj.

FRANCYA.

* **Paryż**, 4 września. Senat obradował i dziś nad senuatus-konsultem i zapewne sprawy téj nie załatwi przed przyszłym poniedziałkiem. Na dzisiejszém posiedzeniu odrzucono poprawkę pana Bonjean, któréj brzmienie było następujące:

„Artykuł I. Władza prawodawcza wykonywa się zbiorowo przez cesarza, senat i ciało prawodawcze. Inicyatywa wnoszenia praw przysługuje cesarzowi, senatowi i ciału prawodawczemu. W razie nieporozumienia się pomiędzy temi dwoma zgromadzeniami pod względem jakiego projektu do prawa, kwestya, będąca przedmiotem owego nieporozumienia, oddaną będzie do zbadania komisyi, złożonéj z 15 s natorów i z 15 deputowanych, wyznaczonych przez zgromadzenie, których są członkami. Na podstawie sprawozdania swych komisarzy każde zgromadzenie jeszcze raz będzie obradowało. Projekt, który po téj próbie zgody, nie otrzyma większości w jedném lub drugiém zgromadzeniu, nie może być rychléj na nowo przedłożony, jak w przyszłéj sesyi. Paragraf 2. Zmiany konstytucyi, z wyjątkiem tych, które jedynie przez ogólne głosowanie przeprowadzone być mogą, proponowane i uchwalone będą w téj saméj formie co prawa, wyjąwszy poniżéj wyszczególnione: 1) Nad żadną propozycyą, mającą na celu zmianę konstytucyi, nie wolno obradować, jeżeli nie jest podpisana przez dziesięciu członków i jeżeli na dyskusyą nie zezwoli większość biura. 2) Od któréjkolwiekbądź władzy pochodzi propozycya, uchwała nad nią będzie dopiero wtedy ważną, jeżeli propozycya w każdém zgromadzeniu przyjętą zostanie w trzech czytaniach, które w przerwach miesięcznych po sobie następować powinny.“ I inne poprawki nie lepszy los spotkał.

Pomimo, że Moniteur wciąż zapewnia, że stan zdrowia cesarza z dniem każdym się polepsza, obiegały znowu dziś, jak twierdzi jeden z korespondentów tutejszych do Indépendace Belge, o zdrowiu Napoleona bardzo niepokojące wieści. Jak zwykle są one przesadzone. Prawdą jest jednakże, że przychodzenie do sił cesarza nie jest tak szybkie, jakby sobie tego życzono. Cesarz chciał wczoraj wieczorem wyjść na przeciwko cesarzowéj, lecz nie był w stanie. Mówią, że cesarzowa Eugenia bardzo się zmartwiła, nie zastawszy monarchę w lepszym stanie zdrowia. Cesarzewicz podzielał ten smutek. Tenże korespondent nie wierzy nawet, żeby cesarz miał mieć tyle sił, iżby się mógł przechadzać, chyba że go posuwają w krześle na kółkach, również, żeby pracował z prefektem policyi. Tymczasem osoby otaczające cesarza pokazują lub téż udają wielką pewność, a doktor Nélaton, którego każdy się zapytuje o zdrowie monarchy, odpowiada, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło. — Cesarzowa jest jeszcze ciągle dosyć cierpiąca. Bardzo dobrze przyjęła ją ludność Lyonu i ofiara ośm pysznych sukień z sławnych materyi lyońskich, w wartości 200,000 franków. Na Korsyce entuzyazm miał charakter febryczny, a nawet dziki. Lecz w innych miejscach, jak twierdzi Indépendance Belge w jednéj z tutejszych korespondencyi, objawy sympatyi mniéj były wyraźne.

Dziś odbyła się krótka rada ministrów, jak tutejsze dzienniki twierdzą pod prezydencyą cesarza i w przytomności cesarzowéj. Zastanawiano się podobno nad terminem zwołania ciała dyplomatycznego, lecz nic w téj mierze stanowczego nie postanowiono.

Nowy minister wojny zamierza rzeczywiście znieść wielkie komendy wojskowe, z wyjątkiem dwóch: w Paryżu i Lyonie; pierwszą przeznacza dla marszałka Cauroberta, drugą dla marszałka Bazaine, który ma zastąpić jenerała Cousin-Montauban. Oszczędności, ztąd powstałe, zużyte będą na korzyść wychowania publi-

cznego. W tym samym celu zajść mają zmiany i w organizacyi wielkich dywizyi morskich.

O podróży cesarzowéj pisze Journal Officiel: „Cesarzowa, wyjechawszy w czwartek z rana z Tulonu, przybyła o godzinie 5 z południa do Chambéry. Ludność zbierała się na każdéj stacyi, na któréj się zatrzymywał pociąg cesarski, ażeby witać cesarzową i cesarzewicza. W Chambéry przyjmował cesarzową jenerał hrabia de Palikao, prefekt departamentu, jenerał dowodzący poddywizyą, mer i członkowie rady municypalnéj. Orszak udał się do katedry, gdzie ksiądz kardynał Billiet, otoczony biskupami z Saint-Jean de Maurienne, z Tarentese, i duchowieństwem, przyjmował JCMość i odśpiewał „„Te Deum.““ Po ukończeniu téj ceremonii, cesarzowa przejechała miasto, udając się do prefektury, gdzie niezwłocznie odbyło się przedstawienie dam i młodych panien, urzędników cywilnych i wojskowych, do których przyłączyli się merowie i radzcy municypalni prawie ze wszystkich gmin departamentu. Następnie wręczyła cesarzowa nagrody, udzielone przez cesarza. Wszędzie wznosiły się liczne oznaki tryumfu; z wszystkich domów powiewały chorągwie, a mieszkańcy cisnęli się tłumnie, ażeby powitać cesarzową i jéj syna. O godzinie 8 JCMość przyjęła do swego stołu jenerała hrabiego Palikao, deputowanych, prefekta, mera, tudzież najgłówniejsznie powagi cywilne i wojskowe z miasta i z departamentu. Po obiedzie przypatrywała się z balkonu prefektury sztucznym ogniom. Ogrody, przeznaczone dla ludności, zaledwie pomieścić mogły niezmierne tłumy chciwe oglądania z bliska cesarzowéj i księcia cesarskiego. JCMość zaprosiła na wieczór członków rady jeneralnéj, członków dworu i wszystkich oficerów wyższych z pułków załogujących w Chambéry. Cesarzowa i cesarzewicz opuścili Chambéry wczoraj z rana o godzinie ósméj i przybli tego samego wieczora o 8½ do Saint-Cloud.“

Patrie zamieszcza bardzo pomyśiny artykuł o administrowaniu skarbu przez pana Magne. Podług niego nie tylko nie okaże się niedobór w budżecie za rok 1869, lecz przeciwnie pozostaną do dyspozycyi rządu oszczędności, wynoszące około 60 milionów franków. Rząd ma zamiar, jak tenże dziennik twierdzi, w następujący sposób użyć owych 60 milionów: 20 milionów na polepszenie pensyi niższych urzędników, 20 milionów na redukcyą akcyzy od wina i 20 milionów na zmniejszenie podatku gruntowego. Jak mówią, zapowiada Magne owe reformy w swojém sprawozdaniu finansowém, które, jak wiadomo, zawsze krótko przez końcem roku się pojawia.

Jenerałowi Prim kazał cesarz, podług Gaulois, wynurzyć swe obolewanie, iż się widzieć z nim nie mógł. Do osób, które hiszpański prezes ministerstwa i minister wojny w Paryżu odwiedził, należy i książę Napoleon.

Zapewniają, że kilka z tutejszych dzienników przestanie wychodzić. Wymieniają Tribune i Journal de Paris na czele. Również i Peuple Français nie prorokują długiego istnienia.

Dziennik Rappel donosi, że jenerał Pezuela hrabia Cheste, za czasów wypędzonéj królowéj prezes senatu i jenerał-kapitan prowincyi Barcellony, którego niedawno w Hiszpanii uwięziono, uznano niewinnym, a pomimo to z kraju wypędzono, udał się Vichy, ażeby wyzwać na pojedynek bawiącego tam obecnie prezesa ministerstwa hiszpańskiego jenerała Prima, hrabiego Reus. Prawdopodobnie Prim nie przyjmie wyzwania, podobnie jak już odrzucił wywzanie jenerała Gasset, który zresztą w tych dniach publicznie je powtórzyć zamierza. Wesoły to pobyt u wód dla jenerała Prima.

Telegramy.

Fulda, 5 września. Biskup z Würzburga celebrował dziś na sumie w katedrze, podczas gdy arcybiskup koloński kazał przed południem a biskup moguncki po południu.

Drezno, 5 września. Dziś odbyło się przy nader licznym udziale publiczności zgromadzenie ludowe, na którém przyjęto następującą rezolucyą: „Tak nieszczęśliwy wypadek w kopalniach węgla jak na kolei żelaznéj wywołuje głębokie niedowierzanie w sumienność odnośnych zarządów. Konieczném jest dla tego śledztwo ścisłe bez względu na osoby i ewentualne ukaranie winnych, jako téż pod względem prawa cywilnego obostrzenie odpowiedzialności, na mocy czegoby przedsiębiorcy i zarządy obowiązane były dać dowód swéj niewinności.“ — Na odbyć się wkrótce mającém zgromadzeniu ludowém poruszoną być ma kwestya klasztorów.

Petersburg, 5 września. Minister skarbu oświadczył na radzie instytutów kredytowych, że długi państwa zmniejszyły się w roku 1869 o 1,342,000 złotych polskich, 445,100 funtów szterlingów, 9,050,284 rubli papierowych, 1,091,090 rubli srebrnych. Dane towarzystwom kolejowym zaliczki wynosiły 80,148,867 rubli. W roku 1868 zakupił bank państwa za 59,233,047 rubli złota i srebra.

Petersburg, 6 września. P. Poliakowowi, reprezentantowi stanów woronezkich, dano koncesyą na linią kolei żelaznéj z Woroneża do Gruszewa.

Paryż, 5 września, wieczorem. Według wiadomości Public, uczuł się podobno cesarz, po przyjęciu kilku osób w piątek wieczorem, wczoraj cokolwiek znowu słabszym, co jednak nie powstrzyma zapewne wyzdrowienia.

Florencya, 6 września. Lubo w łonie gabinetu panują jeszcze różnice zapatrywań, to jednak wystąpi gabinet na życzenie króla bez zmiany w obec izb. Otworzenie ich nastąpi prawdopodobnie dnia 15 października. — Rzecznika Billia wybrano wielką większością głosów na deputowanego w Corteolonie. Wczoraj umarł deputowany Acerbi.

Madryt, 6 września. Minister sprawiedliwości podał projekt, ażeby zmniejszyć liczbę kleru o 5 arcybiskupów i 32 biskupów.

Paryż, 7 września, z rana. Journal officiel pisze: Wczorajsze niepokojące pogłoski giełdowe o cesarzu pochodzą według wszelkiego prawdopodobieństwa od spekulantów zagranicznych. Pogłoski te żadnéj zgoła nie mają podstawy. Cesarz opuszcza codziennie łoże i załatwia bieżące sprawy w zwykły sposób. Lubo bóle reumatyczne przeciągnęły się nieco, to jednak stan zdrowia cesarza nigdy najmniejszéj nie budził obawy. — Senat zakończył obrady nad senatus konsutem i przyjął projekt cały 134 głosami przeciw 3, po czém odroczył swe posiedzenia.

Usiłowania Galicyjskie.

(Dokończenie).

W zawodzie górnictwa pan minister wezwał namiestnika we Lwowie, jako najwyższą władzę górniczą krajową, ażeby kapitaństwa górnicze lwowskie i krakowskie w jak najkrótszym czasie przesłały mu memoryały, wyjaśniające obecny stan rzeczy i podające środki dźwignienia krajowego górnictwa. Memoryały te miały być podane do przejrzenia izbom handlowym krakowskiéj, lwowskiéj i brodzkiéj i towarzystwu techników we Lwowie i razem z ich uwagami i projektami do podźwignięcia górnictwa krajowego miały być następnie przedłożone ministerstwu do dalszéj decyzyi. Ze strony ministerstwa zwracano uwagę na potrzebę poszukiwania węgla kamiennego z wskazaniem na ślady pojawiające się w obwodzie złoczowskim. Zwracano daléj uwagę na poszukiwanie rud żelaznych, uporządkowanie wyzyskiwania źródeł naftowych itp. — wszystko to w skutek jakiegoś memoryału prywatnego, który przesłany został ministerstwu a ztąd zakomunikowany władzom górniczym galicyjskim.

W sprawozdaniu z roku 1868 nie widzimy najmniejszego jeszcze skutku tych poleceń.

Dobre zamiary pana ministra dla Galicyi są więc widoczne, ale opór ciał biurokratycznych jeszcze widoczniejszy.

W czasie bezskutecznego czekania na memoryał galicyjski odbywały się w łonie biór ministeryalnych inne badania górnicze, z których znów wionie duch czysto centralistyczny.

Galicya zrywa się do przemysłu. Rólnictwo bez niego chroma; wspieranie go wszelkiemi siłami jest więc dziś na czasie. Ze strony górniczéj głównem wsparciem dla niego jest tania dostawa węgla kamiennego.

Z drugiéj strony w Wiedniu skoncentrował się przemysł dość rozległy. Ale i tam niedostatek węgla kamiennego czuć się daje.

Naturalnym zasiłkiem Wiednia i przemysłowych Moraw są kopalnie czeskie. Wszelkie więc badania, zarządzone celem ułatwienia dostawy węgla kamiennego z Czech do Wiednia, o ile w miejscu spożytemi być nie mogą, uważamy za zupełnie właściwe.

Ale są jeszcze kopalnie węgla w Szląsku austryackim i w Jaworznie w Krakowskiém. Te, naszém zdaniem, ze wszystkich względów powinny służyć budzącemu się przemysłowi galicyjskiemu. Odjęcie mu ich może go zabić w samym zarodzie.

Wszystkie memoryały spisane w łonie ministerstwa uważają zasoby tych kopalni jako z natury rzeczy należące się Wiedniowi i wysilają się nad wynalezieniem środków zwrócenia ich w tę stronę.

Zachodzą tam takie okoliczności Najbogatsze kopalnie Szląska austryackiego leżą na pograniczu galicyjskiém w tak zwanym obszarze ostrowskim, wydającym obecnie około 17 milionów centnarów rocznie a mogącym ich wydać nierównie więcéj. Znaczna liczba tych kopalń należy do towarzystwa kolei żelaznéj północnéj. Ta więc podniosła cenę przewozu węgli z bardzo naturalnych przyczyn. Od przewozu własnych węgli sama sobie płaci, nie tracąc nic na tém, a wysoka cena przewozu ma dla jéj własnéj kopalni znaczenie protekcyjnéj, odsuwając współubiegownie się innych kopalń szląskich, a szczególnie węgla jaworznickiego, który tak dla mniejszéj od nas odległości, jak i dla tego, że na kolei Karola Ludwika cena frachtu jest cokolwiek mniejszą, przystępniejszym jest dla nas niż dla Wiednia i Morawy.

Otóż nad zniesieniem tego korzytnego dla nas położenia rzeczy pracowano w roku 1868 w łonie ministerstwa jak najusilniéj. W plan środków, mających skierować wszystkie zasoby ostrowskie i jaworznickie ku Wiedniowi, wchodziło: 1) połączenie wszystkich kopalni z koleją północną osobnemi kolejami kopalnianemi, 2) poruszenie wszystkich sprężyn nacisku na koléj północną celem wymożenia na niéj znacznego obniżenia cen przewozu.

Zasada równéj sprawiedliwości dla wszystkich krajów koronnych powinna oprzeć się właśnie na tém:

1) żeby koszta przewozu wszystkich kolei żelaznych w równy sposób obniżyć;
2) doprowadzić węgle do głównych arteryi, nie kolejami w dyrekcyi ku miejscom protegowanym skierowanemi, ale prostopadle do głównéj linii dobijającemi.

W ten sposób nie proteguje się nikogo, ułatwia się nabycie węgla wszystkim, a pozostawia się resztę saméj przyległości jeograficznéj i swobodnemu współubieganiu się interesentów.

Inny jeszcze czujemy brak badań pod względem górniczym, nie tylko nasze strony, ale całe państwo obchodzący. Zetknęliśmy się przed niedawnym czasem z podróżnikiem z Francyi, którego na wyjeździe z Paryża jedna z znakomitości naukowych francuzkich zobowiązała, ażeby jéj zebrał wszystkie prace naukowe przedsięwzięte w kraju a dotyczące geologicznego obszaru Wieliczki, któreby ze składu warstw wyjaśniały możliwe prądy wód podziemnych, zagrażające tym kopalniom. Zbierał téż starannie wszystkie broszurki, wszystkie rozrzucone po pismach polskich i niemieckich dawniejsze i obecne szkice geologiczne, sprawozdania o obecnéj katastrofie i jéj domniemanych przyczynach, nie pomijając szczególnie pod ostatnim względem publikacyi pochodzących od osób w związku z zarządem górniczym pozostających. Rezultat tego zbioru taki, że wstyd z nim wystąpić przed uczonym Francuzem. Stósunki najsłynniejszéj w świecie kopalni nie są dotąd naukowo zbadane. Na cóż mamy instytucyą geologów państwa, jeśli zbadaniem najgłówniejszéj w państwie rzeczy się nie zajmuje. Ministerstwo całego wpływu swego powinno użyć na to, aby najlepsze siły rzeczonéj instytucyi państwa skierować ku spełnieniu tego zadania.

W niedostatku osobnego dziennika, któryby był organem ministerstwa rólnictwa, wszelkie publikacye mające na celu zaznajomienie publiczności rólniczéj bądź z zasadami przyjętemi przez ministerstwo, bądź z zadaniami rólnictwa krajowego zbadanemi drogą poszukiwań urzędowych, bądź nareszcie z meteorologią krajów koronnych, czynnościami towarzystw rólniczych itp. rzeczami, uskuteczniają się przez broszury wydane kosztem ministerstwa. W r. 1868 ogłoszono pięćdziesiąt i cztery takich publikacyi, z tych jednę tylko po włosku, resztę bez względu na języki krajów przedlitawskich po niemiecku.

Zbierając teraz w jednę całość wszystko to, czegośmy w ciągu przeglądu naszego i to tylko w najważniejszych szczegółach dotknęli, zyskamy rezultat oparty ściśle na faktach wyjętych z urzędowego sprawozdania a streszczający się w następujących wynikach:

Bezpośredni wpływ na sprawy komasacyjne odjęty został ministerstwu rólnictwa, a oddany ministerstwu spraw wewnętrznych „ze względów politycznych.“ (Jahresbericht str. 4). Stósunki gruntowe galicyjskie nie będą się więc rozstrzygać na podstawie zasad czysto ekonomicznych, ale podług chwilowych względów politycznych, które ich wcale dotyczyć nie powinny. Ministerstwu rólnictwa zaś odjętą została ta część zarządu, za pomocą któréj mógł zyskać jedyną podstawę dalszych czynności, zmierzających do pobudzenia ulepszeń rólniczych na skalę godną usiłowań ministeryalnych.

Pan minister, jako widomy dziś zastępca partyi czysto-utylitarnéj galicyjskiéj, nie chcąc korzystać z położenia politycznego i z niego zaczerpywać sił do oparcia się temu ograniczeniu swych działań, dla mniemanych względów utylitarnych, stracił właściwą podstawę rzeczywistéj utylitarności i wstąpił raz na zawsze w błędne koło bezwzględréj uległości widokom centralistycznym.

W ściśłém następstwie tego pierwszego kroku nie mógł już tedy gdzieindziéj zakładać szkół głównych i zbiorów rólniczych jak w Wiedniu, gdzie przeważnie służą tylko dolnéj Austryi, a z uposażeń ministeryalnych żywić tylko mógł Galicyą okruchami, jak to wyjęte z sprawozdania liczby okazały. W rozległych swych badaniach urzędowych, podjętych celem dźwigania rólnictwa, posługiwać się musiał w łonie biór swoich nieprzychylnemi nam zdolnościami, a w kraju niedobitkami ociągającéj się staréj biurokracyi; z czego wynikło, że wszystkie stósunki reszty krajów przedlitawskich zostały jak najstaranniéj zbadane i programy stósownego podnoszenia ich kultury umiejętnie ułożone i to w rozmiarach tak rozległych, żo starczyło sił i czasu nawet na opracowanie fantastycznych poniekąd zamiarów, a nasze wielkie i rzeczywiste potrzeby, wyczekujące powetowania za całowiekowe umyślne ich zaniedbywanie i dla tego pojawiające się w takiéj postaci, że z jednéj strony aż coś nomadzkiego napomykają, a z drugiéj straszą przypomnieniem srożenia się żywiołów za czasów katastrof dyluwialnych, nie ściągnęły na siebie najmniejszéj uwagi.

Z tych samych przyczyn wynikło, że dobre chęci pana ministra, okazane w zaleconych poszukiwaniach nowych źródeł produkcyi górniczéj, rozbiły się o stare nałogi biurokratyczne, a prace, w łonie ministertstwa podejmowane, zagarniają na rzecz Wiednia i okolicy nie tylko przyleglejsze nam kopalnie szląskie, ale i własne nasze skarby jaworznickie.

Oddanie teki ministerstwa rólnictwa w ręce polskie uchodzi powszechnie za szczyt osiągnień zabiegów czysto utylitarnych. I za taki je téż uważać musimy, bo po nad niego wznosi się już chyba tylko wyjątkowo interes osobisty, z którym rozprawiać się nie mamy zamiaru

Jeśli więc ten najwyższy rezultat usiłowań, pragnących jedynie materyalnych korzyści, po ścisłém rozpatrzeniu się w urzędowém sprawozdaniu do takich zmalał rozmiarów, że nam tylko krzywdę kraju ze wszystkich stron wyświeca, to już tylko dla umyślnie zaślepionych nie ma téj nagiéj prawdy, że drogą zabiegów czysto utylitarnych niczego nie osiągniemy. Złamanie systemu wyzyskiwania kraju naszego na rzecz niemieckich prowincyi przez ustalenie autonomii galicyjskiéj jest jedyną drogą nie tylko dla partyi, zapatrujących się z wyższego stanowiska na potrzeby społeczeństwa naszego, ale i dla téj partyi, która sam dobrobyt kraju ma na celu.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 7 września. Zapisując w numerze 202 Dziennika oświadczenie pana **Leona Czarlińskiego** z Zakrzewka, mylnie nazwaliśmy go „Emilem“, którą to pomyłkę niniejszém prostujemy.

— * Szanowny nasz lekarz **dr. Mateckl** powrócił onegdaj z kilkotygodniowéj wycieczki do Ostendy i Paryża — gdzie, jak nam donoszą, doznał w kołach uczonych i lekarskich nader pochlebnego przyjęcia — i objął znów praktykę w mieście naszém.

— * W odpowiedzi na zapytanie korespondenta naszego „*Z nad Noteci*“ **jaki napój** najlepiéj **zastąpiłby** w czasie żniw dawaną zwykle robotnikom **wodzę**, przytacza nam jeden z obywateli przykład, że na Litwie dość powszechnie podają pracującym wieśniakom wodę z suszonemi w piecu grzankami razowego chleba, który to napój równie jest zdrowy jak pożywny.

— * Ku zbudowaniu i zabawie naszych czytelników przytaczamy tu kilka ustępów z filipik **obrońców zachowawczości** i porządku społecznego, zamieszczonych ostatniemi dniami w ich Monitorze: Czasie. Otóż pisze ten organ w numerze 202 pod rubryką „korespondencyi *wrocławskiéj*“, w któréj o Wrocławiu naturalnie mowy nie ma, między innemi dosłownie co następuje:

Łajaniem, gniewem i potwarzą zastępują logikę. Pan Józef Ignacy Kraszewski, powieściopisarz, poeta, archeolog, dramaturg i niegdyś redaktor główny Gazety Polskiéj, wystósował list do Dziennika Poznańskiego. Uczucie obowiązku i duszna potrzeba odezwania się z bezsilném współczuciem — pobudki bardzo chwalebne — nakazywały mu poprzeć wyznanie wiary, wypowiedziane w odpowiedzi Przeglądowi.

Dzienniku! pisze pan Kraszewski, jesteś mężem dobréj woli i sumienia! przyszła chwila ważna, w któréj należy stanąć odważnie przy sztandarze narodowym i obwarować się od kamieni i błota, jakie cię czekają na pewno. Podnieś patryotyczną chorągiew, pięknie haftowaną i opatrzoną godłem podług dołączonéj recepty, zerwij zarówno z rewolucyą i z reakcyą. Spodziewaj się klątw i szyderstw, ale ich nie bierz do serca. Zajmiesz stanowisko, które przyszłość oceni i uzna, przyjdzie dla ciebie chwila sprawiedliwości, nazwą cię gwiazdą młodéj Polski, odrodzonéj z ludu... Dzienniku! jesteś przedziwny, wierz mi na słowo i przyjmij moje błogosławieństwo, wraz z przepisem zażywania tego ekstraktu zdrowia!

Odezwa wzywa do gromadzenia się koło narodowego sztandaru wszystkich ludzi dobréj woli i sumienia. Dla czego ta chwila nadeszła dziś, a nie wczoraj lub przed tygodniem, trudno wiedzieć. Jak się zdaje, ten zbrodniarz Stańczyk wywołał kryzys niepokojącą pana Kraszewskiego; radzi więc mężowi dobréj woli nie kontentować się obietnicą królestwa niebieskiego i skupić się koło chorągwi, któréj napis sam zredagował.

Recepta ta nie nowa i elastaczna!... Praca wytrwała, spokojna i postępowa, idea narodowa, poszanowanie co szacunku godne i inne podobne ingredyencye wchodziły i wchodzą w skład wszystkich programów wszystkich stronnictw, podczas zawieszenia broni. W praktyce dadzą się do niéj łatwo przyczepić manifestacye, demonstracye, *nieprzerwalność powstania* i *liberum conspiro*, karność narodowa i *doraźne sądy uliczne*, zgromadzenia ludowe, trwające od poniedziałku do niedzieli, bierna opozycya, czynne protestacye, kocie muzyki i inne wynalazki, *spłodzone ideą narodową młodéj Polski, odrastającéj z ludu.* Każdy człek dobréj woli — a któż się do tego miana nie przyznaje? — ma prawo ozdobić sztandar kutaśkiem własnego pomysłu, nie psując harmonii kolorów. Nawet stronnictwo obskurantów, świętoszków i zacofanych konserwatystów, którém pan Kr. tak się brzydzi, bo w jego oczach przestało być polskiém; nawet Czas i Przegląd spoczywające w trumnie pod złoconém wiekiem fałszu, komedyi i ortodoksyi; Stańczyk, Szujski i mnóstwo najbrzydszych reaków, gotowi cisnąć się do przybytku, na którym będą wypisane hasła, jakiemi się posługują. A wtenczas chorąży będzie miał nie mało roboty, by odróżnić prawowitych rycerzy postępu od intruzów i zdrajców. Kapłani zamiast nauczać chciwe wiedzy owieczki, będą tracić czas na wypędzaniu z świątyni handlarzy i grabarzy, pragnących cały naród zagrzebać na wieki wieków w gotowym dole. itd. itd.

A daléj czytamy w owéj „wrocławskiéj“ korespondencyi:

Widziano ludzi zmieniających przekonania polityczne kilka razy w życiu, ale takiéj chorągiewki obracającéj się wśród najgłębszéj ciszy jeszcze żadna ziemia prócz polskiéj nie nosiła. Redaktor Gazety Codziennéj grał w ślepą babkę z pracą organiczną i ruchem, chwytając jedną lub drugą za połę na los szczęścia. Swoje własne opinie natychmiast własnoręcznie zarzynał i pisał im metryki i nekrologi równie wymowne. Ludzi przyjmowanych przez siebie kantatami, ogłaszał za zdrajców i przeniewierców. Bywał białym, czerwonym lub żółtym — stósownie do humoru. Nie pogardzał żadną popularnością i głaskał stronnictwa, kółka i kółeczka. Przytaczał wszelkie powagi i sam siebie zbijał z jednakową łatwością. Ma szerokie serce, kochające i nadzwyczaj czułe, chorą wątrobę, łatwą łzę, pióro poetyczne, kołczan pełen strzał leciuchnych, które puszczone z łuku o kilkuset cięciwach chłodzą przyjemnie, czasem obryzgają nieprzyjaciela żółcią, ale nigdy nic zranią. Miewa wizye i sny straszne; od czasu powstania nawiedza go siedm razy na tydzień zmora, przedstawiając Polskę duszoną przez konserwatystów; teraz widuje zawsze przy końcu pogrzeb ukochanéj ojczyzny, mary, trumnę ze złoconém wiekiem, Czas i Przegląd w czarnych szatach z łopatami i inne akcessorya okropnego obrazu. Nic dziwnego, że pisząc listy polityczne, wymykają się mimowoli z pod pióra projekta monumentalnych fresków, oddających gorączkowe marzenia, zamiast ścisłego rozumowania itd. itd.

W następnym zaraz numerze Czasu znajdują się aż dwie korespondencye „z *Poznania*“, w których czytamy między innemi:

W chwili gdy w gimnazyach naszych zdają egzamina dojrzałości, i Dziennik Poznański drukuje zaświadczenia swéj własnéj. Czytaliśmy dotąd pisma p. Kraszewskiego, p. Ignacego Łyskowskiego i jedno bezimienne; oczekujemy przynajmniéj jeszcze czwartego, bo na egzaminach szkólnych przynajmniéj czterech głosów na wyrzeczenie dojrzałości potrzeba...

P. Ignacy Łyskowski, bardzo zacny obywatel Prus Zachodnich, dziś przemawia w imieniu całéj inteligencyi tegoż kraju (sic). Znany on z ogłoszenia, że posiada tajemnicę nadania lichéj i zepsutéj pszenicy połysku pięknego i zdrowego ziarna, zdaje się, że tajemnicę swą pragnie zastósować do Dziennika Poznańskiego...

Gazeta Toruńska wybornie odpiera gromy na siebie ciskane, a w każdym razie za przykład służyć może dziennikarstwu naszemu co do przyzwoitości swéj polemiki. Nadto dobrze włada ona i to silnemi argumentami, by wiecznie wyprowadzać zużytą broń: odstępców, egoistów i téj całéj litanii oraz arsenału przeciwnego obozu...

... W ostatnim liście pisałem, że do zaświadczenia dojrzałości, potrzeba Dziennikowi Poznańskiemu 4go accessit. Otrzymał go w dzisiejszym nrze z rąk poważnych i zacnych Karóla Libelta. Nie przesądza to jednak bynajmniéj, by wyrok ten był nieomylnym, a treść pisma najlepiéj tego dowodzi.

Najprzód co do osoby szanownego posła i uczonego, przypomnieć sobie trzeba, że waleczny żołnierz z 31go był w 46tym konspiratorem czynnym, są więc węzły, wiążące z przeszłości, które czynią sędziego stroną, co do bieżących kierunków, według nas i błędnych i zdrożnych. Daléj osobistość pana Libelta w objęciach pana Smolki była pierwszą literą wielkiego abecadła demonstracyi; i to węzeł, z którego i wysokim umysłom często wyłamać się trudno, jak w tym razie widoczném. Ostatecznie o nieomylności politycznéj szanownego męża, i zajście z kołem polskiém w Berlinie i z opinią kraju w kwestyi głosowania co do przysięgi posłów duńskich w sejmie północno-niemieckim w Berlinie, wątpliwość jest dozwoloną.

W obecnym specyalnym przypadku szanowny poseł wyraźnie nie był w zwykłém usposobieniu: nie znać téj łatwości stylu, téj wymowy właściwéj mu, raczéj kłopot rozpoczęcia uproszonéj by nie użyć innego wyrazu rzeczy, bo musiał wstąpić na górę zamkową we Lwowie, by stać się rzecznikiem Dziennika i znów na téj górze w poetyczném usposobieniu widzenia sypiących tłumów kopiec Unii, rzecz swą kończyć. itd. itd.

Dalszych wycieczek korespondentów Czasu nie będziem już przytaczać; wszystkie one na tę samę nastrojone nutę. I pismo, które taką walczy bronią, nie waha się p. Stanisław Koźmian w Przeglądzie Polskim zaszczycać nazwą swego „*szanownego sprzymierzeńca*“... Nie zazdrościmy mu tego sojuszu!

— * Posener Ztg donosząc, że **Gottfried Kinkel** z Zurychu wydał, spowodowany przez hrabiego Władysława Platera, **poufny okólnik** do redaktorów niemieckich demokratycznych dzienników, w którym w interesie Niemiec tychże wzywa, ażeby użyli wpływu swego publicystycznego na korzyść odkudowania Polski w dawnych jéj granicach, dodaje ze swéj strony: „Otóż pan Kinkel jest poetą, który ze swych szwajcarskich gór nieraz robi wycieczkę do pięknéj romantycznéj krainy politycznych fantazyi. Prosilibyśmy go, żeby kilka lat w Poznańskiém żył jako polityk, możeby wtedy nabrał innych zapatrywań.“—My mniemamy, żeby się w swoich jeszcze bardziéj utwierdził.

— * **Wylew wód na Bukowinie.** Czern. Ztg otrzymuje z Wyżnicy następujące doniesienie o wylewach: Dnia 21 z. m. z rana Czeremosz wezbrał niezmiernie i w krótkim przeciągu czasu zalał prawie całą dolinę pomiędzy Wyżnicą a Kutami. Woda przybierała ciągle i największe niebezpieczeństwo zagrażało dolnéj części miasteczka. Musiano więc wypróżnić wszystkie pomieszkania w trzech uliczkach zwanych Zarynek, aby w najgorszym razie przynajmniéj ludzi ocalić. Po południu woda cokolwiek opadła, pomimo tego jednak o godzinie 8 wieczór przebiła groblę kamienną i zalała trzy wspomnione ulice. Skutkiem tego musiano zaraz przerwać komunikacyą pomiędzy obiema częściami miasteczka, ponieważ rzeka otworzyła sobie drogę właśnie w Zarynku. Bałwany uniosły trzy domy drewniane. Całe miasteczko jest teraz w największém niebezpieczeństwie, ponieważ Czeremosz, zniszczywszy groblę kamienną kilka set sążni długą, zwrócił się ku miastu. Szkoda zrządzona przez wylew jest bardzo wielka. Bałwany zabrały mnóstwo budulcu, tarcic, a naniosły na pola warstwę szutru, przez co na długo stają się niepłodnemi. Młyny, groble, mosty zostały mocno uszkodzone. Komunikacya z Galicyą i powiatem putillańskim przerwana, dla tego niewiadome są jeszcze spustoszenia w tym ostatnim powiecie. Wyżnica będzie ciągle narażoną na niebezpieczeństwo, dopóki budowle do zabezpieczenia brzegów nie będą odpowiednio potrzebie wykończone.

— * **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 8 września, Narodzenie N. M. Panny; w kalendarzu słowiańskim Radosławy. Wschód słońca o godzinie 5 minut 25, zachód o godzinie 6 minut 29.

Dnia 8 września 1414 zdobycie na Krzyżakach Dzierzgonia. — 1514 pobicie Moskwy nad Kropiwną. — 1533 śmierć Macieja Miechowity, dziejopisarza. — 1717 Matka Boska w Częstochowie koronowana królową Polski. — 1831 Moskale wchodą do Warszawy.

Pojutrze, w czwartek, dnia 9 września, Gorgoniusza męczennika; w kalendarzu słowiańskim Sobiebora. Wschód słońca o godzinie 5 minut 26, zachód o godzinie 6 minut 26.

Dnia 9 września 1596 śmierć królowéj Anny. — 1678 pobicie Tatarów pod Podhajcami. — 1733 Stanisław Leszczyński przybywa do Warszawy.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * **Bydło.** Berlin, 6 września. Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy:

987 sztuk bydła rogatego. Ceny pozostały równe zeszłotygodniowym; lubo mało dla okolic nadreńskich kupowano, to jednak obrot był dzisiaj bardzo ożywiony; za 100 funt. wagi mięsa najlepszego towaru płacono 17—18, średniego 14—15 a pośledniego 10—12 tal.

3378 sztuk nierogacizny. Na wywóz nic nie kupowano. Za 100 funt. najlepszego towaru płacono 17—18 tal.

1819 sztuk owiec. Za ciężkie i tłuste skopy płacono wyższe ceny, podczas kiedy towar średni w obfitości będący na targu sprzedanym być nie mógł.

879 sztuk cieląt, które przy ożywionym obrocie sprzedano po średnich cenach.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 7 września.

BAZAR. Hrabina Żółtowska z Jarogniewic, pani Niemojowska z Śliwnik, panna Gugot z Będlewa, Rekowski z żoną z Gorazdowa, Trzebiński z Będzitowa.

HOTEL DU NORD. Pawłowski z żoną z Koryt, Kalkstein z Błotnik, doktor Manassewicz z żoną z Kamieńca Podolskiego.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Hr. Gutakowski z Turwi, Potworowski z żoną z Chłapowa, Ostrowski z Kr. Polskiego, Tresckow z Chludowa, Weiss z fam. z Środy, Bogucki z Krakowa, Kempfer z Hamburga.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Sulerzycki z Chomiąży, Paliszewski z Gębic, Kuczborska z Kr. Polskiego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Maciejewski z Gniezna, Romanowski z Krzyża, Urbanowski z Turostowa, Żółtowski z Zajączkowa.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 7 września.

Z powodu święta żydowskiego na dzisiejszéj giełdzie nie zawierano interesów.

Giełda szczecińska, 6 września.

Pszenica: bez zmiany; na wrzes.-październik 73½, paźdz.-listopad i na wiosnę 1870 roku 72½, tal. płacono. Żyto: bez zmiany; na wrzesień-paździer. i paździer.-listopad 51½, na wiosnę 1870 roku 49¾ tal. płacono. Oléj rzepiowy: spokojnie; na wrzesień-paździer. 12½, na kwiecień-maj 1870 roku 12¾ talara płacono. Okowita: stałéj; na wrzesień-październik 16½, październik-listopad 15⅚, na wiosnę 1870 roku 15⅚ talara płacono.

Dnia 6 b. m. umarł po krótkiéj chorobie świętemi Sakramentami opatrzony nauczyciel **Walenty Nawrocki**. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 9 b. m. o godzinie pół do piątéj po południu z domu żałoby Chwaliszewo 37, na który przyjaciół i znajomych się zaprasza.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Jerzycach pod No. 195 położona, w księdze hipotecznéj wymienionéj wsi Tom. V na stronnicy 577 i następ. zapisana, do **Ludwika Kędzierskiego** należąca, która z objętością mórg 0,87 opłacie podatku gruntowego nie ulega, i na podatek budynkowy z wartości użytku na 25 tal. sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj

dnia 27 października r. b. po południu o godzinie 4

w lokalu król. sądu powiatowego w Poznaniu No 13.

Wypis rejestru podatkowego, wykaz hipoteczny i wszystkie inne wiadomości tyczące się téjże nieruchomości, jako też szczególne warunki sprzedaży przez interesentów już stawione lub jeszcze stawić się mające przejrzane być mogą w VIII biórze królewskiego sądu powiatowego w Poznaniu podczas zwyczajnych godzin służbowych.

Osoby, które chcą rościć do powyżéj opisanéj nieruchomości prawa własności lub nie zahipotekowane prawa realne, do których skuteczności przeciw trzecim osobom jest atoli podług prawa potrzebne zaintabulowanie w księdze hipotecznéj, wzywa się niniejszém, aby swe pretensye najpóźniéj w powyższym terminie licytacyjnym zapowiedziały.

Uchwała co do udzielenia przybicia publiczne ogłoszoną zostanie w terminie wyznaczonym na

dzień 30 października r. b. przed południem o godz. 12

w lokalu urzędowym król. sądu powiatowego No. 13.

Poznań, dnia 26 sierpnia 1869.

Królewski sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
(5699) **Buddee.**

Obwieszczenie.

W konkursie do majątku **Herrmana Mendla** we Wrześni do zameldowania pretensyi dla wierzycieli drugi czas aż do **21 września rb.** ustanowiono. Wzywamy dla tego wszystkich wierzycieli, którzy z pretensyami jeszcze się nie zgłosili, żeby takowe, czy się proces o nie toczy lub nie, z żądaném dla nich prawem pierwszeństwa aż do owego dnia piśmiennie lub do protokółu zameldowali.

Termin do zbadania wszystkich pretensyi zameldowanych od **3 sierpnia rb.** aż do upływu drugiego czasu wyznaczony jest na dzień

28 września rb. o godzinie 11

przed komisarzem konkursu, sędzią powiatowym p. Brandt w izbie terminowéj No. 1 i wzywamy wszystkich wierzycieli, którzy w jednym z czasów wyznaczonych pretensye swe zameldowali, aby się w terminie stawili.

Kto piśmiennie pretensyą swą zamelduje, winien podać odpis podania i aneksów.

Każdy wierzyciel nie mieszkający w naszym okręgu sądowym przy zgłoszeniu się z pretensyą winien obrać sobie pełnomocnika tu zamieszkałego albo do praktyki przy naszym sądzie upoważnionego i donieść o tém do aktów. (5697)

Nie mającym tu znajomości przedstawia się na pełnomocników rzeczników Małeckiego i Meyera i radzcę sprawiedliw. Paascha.

Września, dnia 28 sierpnia 1869.

Król. sąd powiatowy.
Wydział I.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość do kupca **Zygmunta Berends** należąca, w mieście Poznaniu pod No. 163 na przedmieściu św. Marcina położona, oszacowana na 25,802 tal. 8 sgr. 8 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w registraturze, ma być dnia

17 marca 1870 przed południem o godz. 11

w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Kupiec Zygmunt Berends i niewiadomi z pobytu wierzyciele:

a) panna Wanda Urszula Szamborska,
b) kupczyk Fryderyk Immanuel Werner

dawniéj w Poznaniu zamieszkali,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Wierzyciele, którzy mając pretensyą realną, z księgi hipotecznéj nie wynikającą, z ceny kupna zaspokojonymi być chcą, do akt zgłosić się winni. [5698]

Poznań, dnia 17 sierpnia 1869.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydz. dla spraw cywilnych.

Miejskie wodociągi.

Z powodu robót niektórych, przedsięwziąść się mających w basenie górnym pod Bartholdowem, przerwaną być musi regularna odstawa wody od dnia 9 b. m. w południe od 1 godziny do dnia 10 m. b. w nocy.

Poznań, dnia 6 września 1869. [5684]

Dyrekcya wodociągów.

Administracya Dziennika Poznańskiego zwraca uwagę Szanownéj publiczności na następujące dzieła, które za nader umiarkowane ceny nabyć można w naszéj ekspedycyi:

Sybilla. Hymn polski p. J. P. Woronicza. 3 sgr. 6 fen.
Janko Cmentarnik. Gawęda ludowa p. Wł. Syrokomlę. 4 sgr.
Ostap Bondarczuk. Powieść p. I. J. Kraszewskiego. 9 sgr.
Kordjan p. Juliusza Słowackiego. 7 sgr.
Asan. Ustęp z dziejów Słowian Bałkańskich przez Jeża. 12 sgr.
Sroczka. Obrazek zaściankowy przez Adama Pługa. 7 sgr.

Subjekta do handlu win i korzeni poszukuje zaraz lub najdaléj od 15 b. m. **P. Stan,** w Gołańczy. (5695)

Jeżeli komu, co wysokich zdolności, od Opatrzności mu udzielonych, w długiém życia paśmie na dobro całéj użył ludzkości, wytrwałą pracą i gorliwém badaniem właściwe wynalazł tory, któremi postępować należy, ducha oswobodził z więzów przesądu i ciemnoty, cześć i wdzięczność się należy, to zapewne **Aleksandrowi Humboldtowi.** Tém uczuciem przejęta garstka jego wielbicieli postanowiła pamięć wielkiego męża uczcić prologiem i mową przeplatanemi muzyką i śpiewem w sali szkoły Realnéj w przeddzień stuletnich jego urodzin dnia 13 mb. o pół do ósmej wieczorem. Wstęp dozwolony każdemu za opłatą 15 sgr. przy kasie, a 10 sgr. w księgarniach tutejszych. Dochód, po opłaceniu wydatków, przeznaczony jest na pomnik. (5672)

Do dwóch dość wykształconych panienek poszukiwana jest od 1 października r. b. **nauczycielka** Polka, posiadająca biegle język francuzki i niemiecki, oraz znająca dokładnie muzykę. Osoby reflektujące raczą przesłać swe adresy na ręce ekspedycyi Dziennika. (5643)

Towarzystwo przyjaciół przyrody.

W środę dnia 8 mb. o 5 godzinie po południu na cześć **Aleksandra Humboldta** publiczny wykład w sali Szkoły Realnéj, do któréj i niecłonkowie wstęp mają wolny. (5683)

Zamiast 80 szefli wybierze na téj saméj przestrzeni ziemi

240 szefli kartofli

postępujący wedle méj metody, pisze K. **L. Gnelich** w swéj broszurze (str. 53 w przekładzie polskim). Broszurka ta wyszła co dopiero nakładem niżéj podpisanéj księgarni pod tytułem: [5700]

Uprawa ziemniaków,

podług **trzeciego** wydania niemieck. przełożył

K. G.

12ka. 54 str. Cena 6 sgr.

Przesyłającym 6½ sgr. markami pocztowemi lub przez Postforszus przesyłam broszurkę tę **franco** pod opaską krzyżową.

Mieczysława Leitgebra
Księgarnia, skład nut w Poznaniu.

Wydawnictwo Mrówki zawiadamia, iż dla przystępujących obecnie z prenumeratą na czasopismo illustrowane

Mrówka,

które wychodzi 3 razy na miesiąc w podwójnym arkuszu z dodaniem premii obrazu **Jana Matejki,** oznacza się cena **2 tal.** za cały rocznik wraz z premią.

Biblioteka Mrówki.

Serya pierwsza złożona z 18 dzieł najznakomitszych naszych poetów i innych pisarzy, wynosi w prenumeracie **3 talary.** Można prenumerować częściowo.

Obie te publikaty są starannie i sumiennie redagowane a wspierane przez znakomity współudział pisarzy polskich, zalecają się tak rozmaitością jak i bogactwem treści. Są to w porównaniu do innych najtańsze wydania, a jedno i drugie nie cieszą się dotąd należytém uznaniem.

Zwracamy więc na nie uwagę światłéj publiczności.

Rocznik pierwszy (1869) **Mrówki** zawierać będzie prace około **stu pisarzy,** między którymi znajdują się imiona: **Karóla Libelta, Henryka Schmitta, J. I. Kraszewskiego, Wł. Syrokomli, T. Lenartowicza, T. T. Jeża, J. K. Turskiego, Adama Pługa,** W. **A. Maciejowskiego, Karóla Widmanna, Wołodego Skiby, J. Gordona** i inne, jako też nieznane poezye: **Krasińskiego, Zeligowskiego,** Ks. **Puzyniny** i inne.

Prenumerować można w Administracyi Dziennika Poznańskiego.

Bibliotekę Mrówki tomikami jako i wszystkie inne nakłady „Mrówki" można nabywać we wszystkich księgarniach. Odczytów **Karóla Libelta** o kometach i gwiazdach wyszedł osobny odbitek, z portretem cena 12 sgr. [5681]

Podróż towarzyska ze Lwowa (Krakowa, Bogumina) do Egiptu.

Dnia 20 października b. r. o godz. 8 rano odejdzie osobny pociąg ze **Lwowa** na **Wiedeń** do **Kairu.**

Koszta podróży ze **Lwowa** i innych stacyi do **Wiednia** i napowrót jak przy pociągach towarzyskich z opuszczeniem 45%, z Wiednia zaś na Tryest, Korfu, Aleksandryą do Kairu, — wraz z wiktem na parowcach. przewóz ze statku do hotelu i powrót do Wiednia II. kl. 325 złr., III. kl. 245 złr. w srebrze. Bilety do téj podróży ważne są na dni 40. Ponieważ liczba podróżnych ograniczoną jest na 30 osób, przeto wcześniejsze zamówienia należy przesyłać pod adresem

J. Osiecki we Lwowie.

Programy do téj podróży otrzymać można w Administracyi Dziennika Lwowskiego. Bilety podróżne do Wiednia są do nabycia we Lwowie w księgarniach Seyfartha i Czajkowskiego, na stacyach u panów kasyerów. (5644)

Miejska

szkoła budownicza i machinistów

Eckernförde (prowincya szlesw.-holsztyńska).

Początek semestru zimowego dnia 1 listopada przy udziale 7 etatowych nauczycieli. O rychłe zgłoszenia uprasza się. Bliższe szczegóły podaje prospekt. [4932]

Dyrektor Wilda.

Wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia składu mego do domu pod **No. 5 przy Wrocławskiéj ulicy** sprzedaję **partyą dekor. serwisów do kawy i herbaty, filiżanek, talerzy kuchennych, talerzy deserowych, kabaretów, waz do kwiatów, przedmiotów drobnych** itd. po cenach zakupu.

Ceny białéj porcelany i towarów ze szkła zniżyłem znacznie.

Ludwik Moebius,

[5426] ulica Wrocławska 13 14.

Amerykańska fabryka cygar i tabaki do zażywania

M. Dąbrowskiego,

główny skład przy Wrocławskiéj ul. 25
komandyta przy Wodnéj ul. 20,

poleca swoje wyroby, które się przez dobroć towaru i piękną robotę odznaczają.

Najtańsze cygaro tysiąc za 2 tal. 20 sgr. [5706]

Od 1 tal. do 1 tal. 20 sgr. już dla wielkich amatorów; najwyborniejsze z hawańskiego liścia do 40 tal.

Uleczenie kaszlu duszącego.

Do liweranta nadwornego pana **Jana Hoffa**, Berlin.

Poznań, 4 lipca 1869. Sławny pański wyskok słodowy przepisany mi został przez lekarza do utrzymania i wzmocnienia ciała w rekonwalescencyi. Używanie pańskich słodowych karmelków piersiowych uwolniło mnie od kaszlu, który mnie bardzo podczas mojéj choroby dręczył.

Karól Hiller, koncypient.

Rezow, 21 lipca 1869. Pańska słodowa czekolada była skuteczną.

Baron **v. d. Schulenburg.**

Modern, 6 lipca 1869. Pańskie słodowe karmelki piersiowe są skuteczne przeciw kaszlowi. Baron **Karg,** ces. kr. rotmistrz.

Skład główny w Poznaniu u ***Braci Plessner,*** Rynek 91, skład uboczny u ***R. Neugebauera,*** plac Wilhelmowski 10, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Löwinsohna*** w Bydgoszczy, u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu i u ***H. Cassriela*** w Śremie. [5689]

Przeciwko

pedogrze i reumatyzmowi

są znowu w zapasie **wszelkie wyroby z iglicowéj wełny** w jedynym głównym składzie

S. Tucholskiego,
[5704] **Wilhelmowski plac 10.**

Polecam Szanown. Paniom!!

jako z dniem 1 września rozpoczęłam krawieczczyznę, pracując przez lat 8, w pracowni pani **Pomorskiéj,** mam tę nadzieję, iż zjednam sobie zaufanie Szanownych Pań.

Marya Warajter,
(5693) Stary Rynek 87.

Wydzierzawienie **gościńca** w Skórzewie. Na dniu 30 września, odbędzie się publiczna licytacya w Dom. **Skórzewo,** na wydzierzawienie gościńca na rok jeden, począwszy od Nowego Roku, na którą chęć mających się zaprasza, o godz. 10 z rana. (5690)

Aukcya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu w **poniedziałek dnia 13 września rb.** rano od 9 godziny w **lokalu aukcyjnym przy Magazynowéj ul. No. 1** rozmaite **meble** mahoniowe, polisandrowe itp. jako to: **szafy do rzeczy, komody, umywalnie, łóżka z materacami, zwierciadła, fotele, krzesła, stoły z marmurowemi płatami, zegarki, lampy, książki, globusy, wiatrówki, rolosy, firanki,** rozmaite **szklanki, porcelanę, świeczniki** z nowego srebra, dobrze zachowany **fortepian** mahoniowy itp. (5712)

Rychlewski, król. komisarz aukcyjny.

Jedyny medal
w Bydgoszczy 1868 i w Królewcu 1869 r.

Broń myśliwską

fabrykat **Józ. Offermanna,**
puszkarza w Kolonii n. R.

Pojedynki	pocz. od	2⅔ tal.
Dubeltówki	„ „	5⅔ „
„ damasc i patent	„ „	10½ „
Lefoszówki	„ „	22 „

Rewolwery, sztucery, przybory myśliwskie każdego rodzaju poleca w wielkim wyborze przy dwutygodniowéj próbie i pod każdą gwarancyą [5578].

Józ. Offermanna filia,
Królewiec w Pr., Münzstrasse No. 28.

Gumowe węże,
Gumowe platy,
Pochodnie,
Dziegieć

poleca [5708]

Julius Scheding nast.,
Poznań, Chwaliszewo przy moście.

Wielki skład futer

znajduje się **przy Wodnéj ulicy 27.**

[5255] **Philippsohn Holz.**

Nowości

w bluzach, baszłykach, czepeczkach, wstążkach, półkoszulczach, żuponach

otrzymał [5711]

M. Zadek młod.,

4 ul. Nowa **4** obok Bazaru.

Magaz. des Modes pour Messieurs!

Na sezon jesienny i zimowy polecam mój **nowo asortowany skład garderoby dla panów** jako też wszelkich do garderoby męzkiéj należących artykułów. Mój w **najnowsze materye w najobfitszym wyborze** zaopatrzony skład stawia mnie w możności zadośćuczynienia wszelkim wymaganiom. Łaskawe zlecenia wykonują się w **najkrótszym czasie po cenach najdostępniejszych.** (5649)

I. Kiliński mł.

Wilhelmowska ul. 15
(Hôtel de France).

Klosze do lamp i cylindry.

Odtąd sprzedaję:

cylindry petroleowe	tuzin	12 sgr.
cylindry gazowe szlufowane	„	15 „
dto szmelcowane	„	18 „

klosze 4⅞ 5⅜ 5⅞ 6⅞ 7″

po 4 sgr. 5 sgr. 6 sgr. 7½ sgr. sztuka.

Sprzedającym z drugiéj ręki daję rabat.

(5429) **Ludwik Moebius.**

W zwierzyńcu, należącym do Dom. Dembna pod Nowémmiastem n. Wartą sprzedają się **jelenie i daniele.** Mający chęć kupna niechaj się tamże zgłoszą. (5696)

8 funt. mydła twardego za 1 tal.,
Herbaty w przednich gatunkach od 1 do 6 tal. za funt
Cukier w głowach 5¼ sgr. fnt.
Petroleum amerykańskie po 5¼ sgr. za kwartę poleca

W. Koszutski,
[5707] Wrocławska ul. 37.

Pierwszą nadsyłkę świeżo konserwowanych

szparagów

odebrał i poleca (5702)

T. Luziński.

W boru w **Kurowie,** na trakcie między Grodziskiem a Opalenicą położonym, sprzedaje się różne **drzewo porządkowe** a mianowicie: **Bukowe, Grabowe i Dębowe** w każdą sobotę w rannych godzinach. (5482)

Słodkie winogrona, jako też węgierskie arbuzy i ananasowe melony poleca (5705)

A. Cichowicz.

[5703] Skład mój

Herbaty

zaopatrzyłem w zupełnie świeże i smaczne gatunki, palecam funt po 6, 8, 12, 15, 18 i 24 złp.

T. Luziński.

Pierwszą przesyłkę szarlottenburgskiéj kiszki serwelatowéj, nowy holenderski i eidamski sér poleca

Jakób Appel,

[5710] Wilhelmowska ul. 9.

Doniesienie o herbacie.

Pp. kupcom, aptekarzom i cukiernikom w WKsięstwie Poznańskiém, którzy dotychczas zaspakajali potrzeby swoje pod względem Czarna, Zielona i Pecco Herbata z mego handlu, donoszę uprzejmie, że **znaczny mój skład herbaty** już teraz skompletowany jest najlepszemi gatunkami herbaty najnowszego żniwa i takowy polecić mogę po zwykłych cenach hurtowych.

Poznań. **J. N. Piotrowski,**
[5607] (Hôtel du Nord.)

Białe lilie,
mocne sztuka po 2½ sgr., tuzin 25 sgr.
Harlemskie i **berlińskie cebulki kwiatowe: hyacynty, tulipany, tacety, krokusy** itd. poleca po cenach dostępnych (5622)

Wojciech Krause,
Ogrodnik artystyczny i handlowy, Poznań, Strzelecka ulica 13/14, nie daleko fabryki **Cegielskich.**

R. Zarnack, dentysta, codziennie do konsultowania. Wielka Rycerska ul. No. 9 I piętro. (5582)

Nagrodzony złotym medalem przez szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony
Pana **Guyot,**

jest jedyną preparacyą przyjętą w szpitalach rancuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania **w jednéj chwili z oznaczeniem dozy**

WODY SMOŁOWEJ.

(Dwie łyżki stołowe likworu do litru wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki.)

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia ***normalnego stanu błon śluzowych, leczy płuca (bronches) i dolegliwości katarralne pęcherza.*** (2489)

Skład w Paryżu w aptece p. **Guyot,** ul. Francs-Bourgeois 17; w Poznaniu w aptece p. **Dra Mankiewicza;** w Berlinie w aptece p. **Dra Simona,** Spandauer Str. 33.

SIROP ZELAZISTY
w połączeniu
z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* **jak również**
Z IODANEM ŻELAZA
P. J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie cieklym najdogodniéj przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniéj działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* **z powodu żelaza;** *przeciw-gorączkowe* **z powodu** *quassia amara, rozpuszczalne* **z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudném trawieniu i w braku apetytu.**

Dostać można w *Warszawie* **w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w** *Krakowie* **w aptece P. Trauczyńskiego; w w** *Poznaniu* **w aptece P. doktora Mankiewicza; we** *Lwowie* **w aptece P. Piotra Mikolasch.**

(4012)

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYR, mającéj własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

Papier elektro-magnetyczny

p. ROYR leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina 225 — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Gallego — w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego — w Poznaniu w aptece **dra Mankiewicza.** (3463).

Polecam Szanownemu Państwu skład mój najlepszego gatun **węgli kamiennych,** które wagonami, pół wagonami, ćwierćwagonami i beczkami odstawiam; ktoby zaś potrzebował furmanki do zwożenia węgli proszę się zgłosić u **S. Mindykowskiego,** przy Bramkowéj ul. i narożnik ul. Wszystkich Świętych naprzeciwko szkoły Miejskiéj Średniéj No. 2. (5713)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę leczy lekarz specyalny dla epilepsyi dr. **O. Killisch** w Berlinie, teraz Mittelstrasse No 6. — Zamiejscowi listownie. Przeszło sto już uleczono.

[.3302]

Ogłoszenia gospodarskie itd

Inspektor ekonomiczny

poszukuje administracyi; albo za stałą pensyą lub jako uczestnik w dochodzie z dóbr. Gwarancya daną być może. Pewność osoby jako też zdatność jéj fachowa chlubnie są znane i zadokumentowane. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można przez jeometrę rejencyjnego **Utke** w **Pakości,** W. Ks. Poznańskie. [5449]

Ogrodnik, kawaler, obeznany ze wszystkiemi gałęziami ogrodnictwa, mający za sobą jak najlepsze zaświadczenia, poszukuje od 1 października rb. miejsca. Bliższych wiadom. udzieli ogrodowy **Marco** w Swarzędzu. (5637)

Un **jardinier** français, desire se placer dans une maison bourgeois. S'adresser au bureau du journal. (5674)

Kucharz, kawaler, Polak, biegły w swym zawodzie poszukuje się. Zgłaszający się winien nadesłać potrzebne świadectwa lub rekomendacye pod adresem: **Wronki** poste restante sub lit. **H. T.** (5664).

Dobra wiejskie każdéj wielkości, od 100 morgów począwszy, wskaże do taniego nabycia [372.]

Gerson Jarecki,
Magazynowa ulica 15 w Poznaniu

Dom. **Kotowiecko** pod Sobótką ma na sprzedaż do siewu bardzo piękną **białą kujawską pszenicę** po cenie Wrocławskiéj. (5675)

Dom. Świątkowo pod Janówcem ma przeszło **1000** sztuk **szczepów tereśniowych, gruszkowych i jabłkowych** w najlepszych gatunkach na sprzedaż, pomiędzy któremi znaczną część wysoko prowadzonych, zdatnych szczególniéj do obsadzania dróg. Sztuka po 10 sgr., kopa po 18 tal. Oprócz tego jest też **200** sztuk mniejszych **drzewek orzechów** włoskich po 10 sgr. sztuka.

Szanowni odbiorcy niech zechcą wcześnie się zgłosić do miejscowego ogrodowego Stachowskiego z zadatkiem połowy ceny, gdyż późniejsze zgłoszenia prawdopodobnie już nie będą mogły być uwzględnione. (5694)

Sprzedaż koni.

Wielki transport rosyjskich koni cugowych i wierzchowych, z Tambowa nadchodzący, sprzedany zostanie we **wtorek** i **środę** w Poznaniu. Bliższe szczegóły u p. **Maurycego Eichborna i Sp.,** Szeroka ul. 12. (5691)

Dom. **Orłowo** pod Inowrocławiem sprzedawać będzie drogą aukcyi w należącéj do niego wsi **Kłopot,** dnia 16 września r. b. przed południem o godzinie 11 **60 sztuk** 16 miesięcy mających, zupełnie do rozpłodu zdatnych franc. **tryków, dających czesankę.** Szczepione zostały będąc jagniętami. Owczarnia wolną jest od każdéj dziedzicznéj choroby. Ceny minimalne deferują pomiędzy 50 a 20 tal. [5596]

Dom. Orłowo pod Inowrocławiem sprzedawać będzie drogą aukcyi dnia **16 września r. b.** o 11 godzinie przed południem na należącym doń o 1⅛ mili od miasta oddalonym folwarku Klopot **60 sztuk,** 16 miesięcy mających, do rozpłodu zupełnie zdatnych **tryków** dających czesankę. Ospę miały zaszczepioną, gdy były jagniętami, a owczarnia jest wolną od każdéj choroby dziedzicznéj. Cena minimalna pomiędzy 50 a 20 tal.

Prócz tego mają wzmiankowane dobra do sprzedania **200 sztuk** 3—5letnich, do rozpłodu zdatnych, zdrowych zupełnie **maciorek Negretti,** jak również 15 miesięcy mające **buhaje** wschodnio-fryzyj. pełnéj krwi. (5310)

Ogród ludowy.
Przedstawienia odbywają się w dniach powszednich w lokalu.
Dziś we wtorek dnia 7 września

Wielki koncert i przedstawienie.

Wszystko inne znane.

[5709] ***Emil Tauber.***

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.